

ROLA.

PRENUMERATA WYNOŚI:

W Warszawie: Rocznie rs. 6.—Półrocznie rs. 3.—Kwartalnie rs. 1 k. 50.

W Królestwie i Cesarstwie: Rocznie rs. 8.—Półrocznie rs. 4.—Kwartalnie rs. 2.

W W. Ks. Poznańskiem: Rocznie marek 21.—Półrocznie marek 11.

W Galicyi: Rocznie zlr. 12.—Półrocznie zlr. 6.

PISMO TYGODNIOWE, SPÓŁECZNO-LITERACKIE

POD REDAKCYĄ

Jana Jeleńskiego.

O dziełach nadsyłanych do Redakcyi, zamieszczają się recenzje. Rękopisma nadsyłane nie zwracają się.

Ogłoszenia do „Roli” przyjmują się po cenie 10 kop. za wiersz lub za jego miejsce. Reklamy po 20 kop. Nadesłane po 50 kop. wiersz.

Adres Redakcyi — Warszawa — Nowy-Świat Nr. 4.

REFLEKSYE.

III.

Pismo nasze niejednokrotnie wskazywało i wskazuje na wyraźne prądy i objawy reakcyi moralnej, przenikające literaturę i myśl europejską. Reakcyja ta, której hołdują bardzo wybitne a nawet najwybitniejsze umysły, bez względu na historję, wyznaczenie i rasę, na klimat i szerokość geograficzną, równie we Francyi jak i Skandynawii, jest jednym z najciekawszych objawów i dokumentów do przyszłej obyczajowo-moralnej historii naszych czasów, a nateraz, dla każdej jednostki, zdającej sobie sprawę z zagadnień epoki, przedstawia wysoki interes moralny i nawet praktyczny. Praktyczny, bo nietylko wysokie zagadnienia etyczne podnosi reakcyja o której mówimy, lecz i wiele objawów innych, praktycznej moralności dotyczących, że się tak wyrazimy, a w życiu każdej jednostki pierwszorzędne posiadających znaczenie, nie uchodzi uwagi tych analitycznych i głębokich, a jednocześnie tak religijnych i korzących się przed potęgą Opatrzności myślicieli.

Ogólnie biorąc, jest to wielki przedświt i zapowiedź tryumfu idei religijnej. Bo czemuż jest nauka Biörnsona w Danii, albo Bourget'a we Francyi, tego świetnego, dla wielkiego świata elegancyi dotychczas pisującego autora, który wyznał, że „jest dumnym z tego, iż jest chrześcianinem” — jeżeli nie tryumfem idei religijnej?

Wszyscy oni, i wielka liczba ich naśladowców, uczeniów i rówieśników, hołdowali w swoim czasie tak zwanej „niezależnej umiejętności” zbadali ją nawskroś, byli jej jawnymi czcicielami, i po długich badaniach i rozmyśleniach, po długiej walce wewnętrznej, w pełni rozwoju wielkiej inteligencyi, korzą się przed wielkimi tajemnicami, klękają przed Krzyżem.

Wyznają jawnie i głośno, że dla zbłąkanej duszy ludzkiej, dla umysłu zmęczonego harcami spekulacyjnymi, hipotezami wiele obiecującymi a nie niedotrzymującymi, najpewniejszą gwarancją równowagi moralnej, jest religia chrześcijańska, oparta na czystości obyczajów, wierze, nadziei, a przede wszystkim na wielkiej zasadzie miłości i przebaczenia.

Ten akt uznania i pokory, złożony wielkiej idei chrześcijańskiej przez niedawnych, wczorajszych jeszcze prawie, wyznawców liberalnego wieku, jest tak ciekawem zjawiskiem na widnokręgu zachodzącego stulecia, że niedawno jeszcze ani go przypuszczać, ani przewidywać nie było można. Ta zasadnicza reakcyja moralna mówi się zdaje do wczorajszych swoich przyjaciół: cóż nas obchodzą hipotezy, jakimi objaśniamie powstanie i rozwój świata, jeżeli one nie powiększają summy dobra i prawdy, ale przeciwnie osłabiają poczucie moralne w masach, stawiając zwierzęcą walkę o byt, jako naczelną zasadę życia i szczególnej waszej moralności? Pozostaliśmy więc lepiej przy żywotnym miłością i współczuciem systemie religijnym, nagradzającym cnotę, karzącym zbrodnię, przy ideale wiekuistej Sprawiedliwości i wiekuistego życia. Jeżeli staniemy nawet na stanowisku nie dogmatycznym, ale rozumowanym, to i wówczas nasza

wiara i nasze zasady są wyższe od waszych, bo są większą gwarancją ogólnego szczęścia.

Te nowe prądy moralne, jak mówiliśmy wyżej, ogarniają całą sferę współczesnego życia, a więc od zagadnień naczelných zstępują do obyczajów, do stosunku dwu płci, do etyki małżeńskiej i rodzinnej, do wychowania, kontrolując wszystko, starając się zastarzałe zło wykazać, naprawić, wskazać środki kojące i skuteczne.

A tego zła jest tak niezmiernie wiele, ślepi, sprzedajni lub fałszywi przyjaciele ludzkości pracowali tak długo i tak gorliwie nad jego zaszczepieniem i rozwojem: żydostwo, liberalizm i bezwyznaniowość przez długi czas były tak bezczelne i tak wszechwładne, a dzisiaj za pobite wcale się nie uznają, — że tę reakcyę na korzyść moralności chrześcijańskiej powitać należy jak wschodzącą zorzę długo przyćmionego światła prawdy i miłości. Antysemityzmowi, jak tu znów powtórzyć trzeba, przypadła w tej ogólnej reakcyi bardzo wybitna rola, oprócz specjalnego przeznaczenia — walki z wyzyskiem i demoralizacją żydowską, bo działalność jego nie ogranicza się do jego nazwy, bo ma on w sobie więcej pierwiastków, niż zaslepieni jego nieprzyjaciele dostrzedz chcą lub mogą, bo jest on wielkim znakiem czasu, również w sferze moralnej, jak społecznej i ekonomicznej.

Uważaliśmy za potrzebne poprzedzić temi ogólnemi, charakteryzującemi wielki, współczesny zwrot moralny, uwagami, sprawę obyczajową, którą poruszyć zamierzamy. Ruch moralny, krótko, boć to tylko artykuł dziennikarski, scharakteryzowaliśmy; wystarczy to jednak, jak sądzimy, do powzięcia wyobrażenia o jego doniosłości i wielkiej przyszłości. Nie jest on przypadkowym, wywołanym kaprysem mody, lecz przeciwnie, zasadniczym, i z przesądami mody, liberalizmu i bezwyznaniowości walczącym, którego zrozumieć i praw do bytu przyznać mu nie chcą. Ale sprawę tę, dodajmy, poślubiło wiele pierwszorzędnych umysłów; jest ona wiarą w wszystkie spragnionych dobra i chrześcijańskiego światła. Dlatego ufajmy w jej przyszłość.

Rozluźnienie i upadek obyczajów zwracają na siebie wielką uwagę tych moralistów. Zaiste, dziś, jak przy końcu każdego okresu historycznego, jak w starożytnych państwach azyatyckich, jak w Rzymie, jak we Francyi XVIII w., obyczaje podkopuje sceptycyzm lub poprostu rozpusta. A starą, stwierdzoną przez boskie i ludzkie prawa prawdą jest, że bez dobrych, surowych obyczajów nie może być ani dobrych obywateli, ani dobrych ludzi. Religia i filozofia, polityka i higiena, z rozmaitych wychodząc punktów, do jednego zawsze dochodzą wniosku. Naprawić upadek i rozluźnione obyczaje znaczy nieraz tyle, co ocalić ludzką, jej moralną cywilizacyę, jej najdroższe skarby duchowe, wszystko to, co w życiu naszym jest czystem, wyższem i ponętnem. Dlatego w tym zwrocie moralnym, tentniącym w literaturze, który kilkoma rysami określiliśmy wyżej, krytyka dzisiejszego etycznego poziomu rodziny, zwłaszcza w pewnych warstwach, jest tak nieubłagana, bo tej rodzinie zagraża rozprzężenie, jeżeli w stosunku obojga płci do siebie nie zajdzie radykalna zmiana. Mężczyzna zwłaszcza musi odrodzić się nerwowo i moralnie dla duchowego i fizycznego interesu przyszłych pokoleń. Nie odrodzi się zaś, dopóki dzisiejsza swoboda, a raczej nierząd obyczajowy podkopywać będzie jego zdrowie, wolę, ro-

zum i charakter. Swoje złe instynkty i rozluźniony aparat moralny, że się tak wyrazimy, przekazuje on znów swoim następcom, i tym sposobem staje się winowajcą już wobec przyszłości, wrogiem przyszłych pokoleń, trądem społeczeństwa. Osobniki takie są dostawcami pacjentów dla szpitali obłąkanych. I tutaj właśnie nauka moralności i nauka lekarska, głoszą jednakże słowa prawdy, zalecają wstrzeźliwość, panowanie nad sobą, pracę i obyczajność, jako środki zaradcze. Zaiste, przeżywamy ten bolesny i ciekawy moment historii ludzkiej, kiedy dla moralistów w wyższym, szlachetniejszym znaczeniu tego wyrazu, odkrywa się pole płodnej pracy, byle tylko stanąć na niem z przekonaniem prawdziwego powołania, z ogniem wiary i ideą poświęcenia. W sercu ludzkim, jak uczy historia i doświadczenie, odszukać zawsze można pierwiastki dobre, byle tylko umieć je rozniecić i do życia powołać. I dlatego przekonani jesteśmy, choć teraz w krytyczne roztrząsanie wdawać się nie będziemy, że wiele prawdziwych, ideą dobra zagrzanych umysłów i talentów zwróci się właśnie do sfery moralnych interesów ludzkości, gdzie tyle wielkich zadań ich czeka, gdzie tyle do odrobienia, naprawy lub do zrobienia pozostaje. Jest to praca nowa, godna umysłu i sumienia ludzkiego.

Powróćmy teraz jednak do konkretnej sprawy, wyżej przez nas poruszonej. Czytaliśmy właśnie niedawno pracę znakomitego dramaturga i moralisty duńskiego Björnsterna-Björnsona o stosunku dwu płci i o poligamii (wieloności) mężczyzn. Autor ten, poligamią we współczesnym społeczeństwie europejskim nazywa wogóle niemoralny sposób życia mężczyzn, polegający na licznych związkach miłosnych przedślubnych i poślubnych, na wielkiej obfitości miłostek demoralizujących mężczyznę i kobietę, zabijających w nich zdrowie moralne i zdrowie fizyczne. Przeciwstawia im jednożeństwo, polegające, według dobrego zapatrywania moralisty duńskiego, na zachowaniu przez mężczyznę czystości obyczajowej przed związkiem małżeńskim i zachowaniu zaprzysiężonej wierności poślubionej małżonce. „Żaden język w świecie nie jest zdolny wypowiedzieć — pisze nasz autor — jaką szkodę wyrządza społeczeństwu rozpusta: czyni ona z kobiety zdobyczą podstępny i siły, z mężczyzny zaś — zwierzę, gotowe rzucić się w przepaść występku, żeby nią zawiądnąć.

„Mam głęboką nienawiść do każdej nauki, nie ugruntowanej na czystym i świętym związku rodzinnym: cała cywilizacja, cały rozwój moralny spoczywa na nim, wszystkie cnoty grupują się około ogniska rodzinnego, gdzie jeden mężczyzna kocha jedną kobietę. Najdobitniejsze, najdroższe słowa na świecie są: moja żona, mój ojciec, moja matka, moje dziecko. Świat pozbawiony tych słów jest jaskinią, a ludzie — dzikimi zwierzętami“.

Rozpusta zabija nie tylko poczucie moralne, lecz i poczucie piękna. Jeżeli w wieku młodzieńczym, w wiosnie życia, kiedy bujna wrażliwość tak wiele pożąda, kiedy, po-

wiedzieć można, zakładają się fundamenty pod przyszłą moralną budowę jednostki ludzkiej, jeżeli wtenczas, zamiast obrazów czystych, wielkich i moralnych, koleżeństwo, otoczenie, książka, zdeprawują młodą wyobraźnię obrazami i żądzami brudnymi, jeżeli jej nie powstrzyma na tej drodze życzliwa ręka przyjaciela lub kierownika, wtenczas moralna przyszłość jest straconą najczęściej.

„I niech nikt mi nie wskazuje — mówi nasz autor — na przykłady wybitnych osobistości, które, bez względu na lekceważenie moralnej zasady w młodości, odznaczyły się później subtelnym smakiem i wydały wielkie utwory sztuki.

„Bo najprzód wskazywać na natury wybrane, wyjątkowe, jest niebezpiecznie. Następnie, nikt nie wie, ileby wygrał rozwój artystyczny tych osobistości, gdyby początkowa harmonia ich życia duchowego nie została zburzoną tym dyssonansem? Życie nieczyste zostawia zawsze po sobie straszny ślad, i potrzeba nadzwyczajnego wysiłku, ażeby go z siebie zetrzeć i wskrzesić na nowo zrujnowaną harmonię ducha“.

Widzimy więc, że nie tylko w życiu rodzinnym i społecznym, lecz i w estetycznym obyczajności jest koniecznym warunkiem należytego rozwoju i równowagi. Im więcej wnिकamy w treść życia dwu płci, tem większego nabieramy przekonania, jak zgubną jest droga rozwiązłości, jak raz wszedłszy na nią zaczynamy kompromisy z sumieniem, rozumem i wolą, kończące się najczęściej klęską tych czynników moralnych.

Jeszcze dziećmi będąc, czytaliśmy w historii o rzymskich i wschodnich tyradę: „lubieżność i okrucieństwo idą zawsze ręka w rękę“, — chociaż wtenczas nie rozumieliśmy wewnętrznego związku tych słów.

Jako fatalny wynik rozpusty u młodzieży, okazuje się także brak panowania nad sobą i moralnej wytrwałości. Zwyczaj pobłażania swoim żądzom, nabyty w młodym wieku, prowadzi później do zupełnej nieudolności kierowania sobą i do moralnego bankructwa. Znakomici ludzie bardzo często padali ofiarą owej strasznej plagi: rozpusty, i to wtenczas właśnie, kiedy ich energia i życie były najpotrzebniejsze dla kraju. W historii Francji zwłaszcza znaleźć można wiele odpowiednich przykładów, nie brak ich i gdzieindziej, a jeden z najciekawszych może cytuję właśnie autor. W Ameryce odbywały się wybory do senatu; kandydatem był dobry i głośny polityk, który już raz zajmował to stanowisko, lecz w czasie posiedzenia wyborców wstaje jeden z członków, należący do dawnej rodziny purytańskiej i mówi: „Widziałem, jak nasz znakomity działacz wchodził pewnego razu w wesołym towarzystwie do wesołego domu, a ten kto oszukuje swoją żonę oszukiwać może i innych“. Kandydat nie został wybrany. I kiedyś przyjdzie czas, że podobna miara używaną będzie do wszystkich bez wyjątku?!

Kto przyzwyczaił się do zgubnej manii rozwiązłości, ten nie uwolni się od niej zawarłszy małżeństwo; powstrzy-

Silezius.

CZEM SIĘ NIE FRYMARCZY!

POWIEŚĆ

CZEŚĆ DRUGA.

(Dalszy ciąg).

Gdy jednak później Barzykowski, pod pozorem przekonania się czy mu czego nie brakuje w pokoju, w którym go umieszczono, prosił o prawdę szczerą.

— Sam jestem młody — rzekł seryo zupełnie — i po ojcu zostało mi duże mienie; nigdy jednak nie odważyłbym się na takie wydatki.

— Ale ileż u licha wydaje?

— Jak słyszałem, w stosunku ośmdziesięciu tysięcy marek rocznie.

Stary administrator stanął jak wryty, z szeroko rozwartymi oczyma.

— Żartujesz pan chyba!

— Przy mnie, w salonie tej Liny Walder, swoją drogą przeslicznej i zakrawającej na uczciwą kobietę, przegrał w baccarata około piętnastu tysięcy marek.

— Ah, dla Boga! czy to być może? w jakież ręce wpadł ten chłopiec?

Rylski ruszył ramionami.

— Sądzę — odparł krótko — że w ręce tej pani Walder, bo w przerwach gry ciągle są razem...

— Więc się nie uczy?

— To nie; owszem, uczęszcza na wykłady, lecz oszołomiony przykładem takich Zichmaringenów i t. p.

— Ah, rozumiem — smarkacz, mówiąc pospolicie: małpuje wielkich niemieckich panów... I cóż, zapłacił taką kwotę?

— Nie; ale nazajutrz rano, wstąpiwszy do jego mieszkania, zastałem go już z powrotem z miasta, kładącego w kopertę piętnaście biletów bankowych, pod adresem tej Liny, która za niego podobno kwotę tę gotówką założyła.

— To straszne! — wyjąknął Barzykowski.

— O ile mogłem zbadać, p. Brzeski nie zdaje sobie sprawy z wartości pieniędzy, a przy zielonym stoliku utrzymać się ani pohamować nie umie wcale. My także grywamy w Gandawie; są koledzy straszliwie skutkiem tej namiętności odlużeni, ale przecie wszystko ma swoje granice!

ma go chyba obawa skutków; wstrzyma go nie wola, lecz okoliczności.

Skutki rozpusty obyczajowej spadają nietylko na mężczyznę i jego rodzinę w teraźniejszości i przyszłości: cierpią i ci, do których on wnosi swój rozkład moralny. Tymczasem pokutuje między nami oplakany przesąd, że nie można stawiać mężczyźnie tych żądań moralnych, jakie stawiamy kobiecie, że splamić rodzinę może tylko kobieta, a nigdy mężczyzna. A przecież jest jasnym, że kobieta nie upada sama przez się, że głównym winowajcą jest tu mężczyzna; zapewniać mu więc pod tym względem przywileje jest krzyżącą niesprawiedliwością. Któż zresztą najwięcej cierpi przez rozpustę mężczyzn? Służące, robotnice, szwaczki. A przecież i one wstępują później często w prawny związek małżeński i zaraza moralna rozpościera się dalej! Społeczeństwo podkopuje tym sposobem fundamenty pod samą sobą i kiedyś nastąpić może straszna godzina zadośćuczynienia.

Jakiemiż środkami rozporządzać możemy — zapytuje autor — stając do walki ze złem, które odegrało i odgrywa tak fatalną rolę w historii rodzaju ludzkiego?

Przedewszystkiem zwyciężyć należy panującą w społeczeństwie obojętność dla tego zła; następnie natchnąć męstwem i nadzieją tych, którzy, chociaż mają przeświadczenie o konieczności rozwiązania tej bolącej kwestyi społecznej, lecz pod naciskiem masy niepokojących faktów przestają wierzyć w możliwość rozwoju moralnego i uznają walkę za bezowocną. Między innymi brudzi tu bardzo fałszywie tłumaczone prawo dziedziczności. Tymczasem prawo to jest bardzo bogate: krzyżują się w niem tysiące rozlicznych wpływów, i nikt nie rodzi się tylko z instynktami złemi.

Zadaniem wychowania jest właśnie odszukać te wpływy i instynkty, które mają najwięcej szans rozwoju, i zaletnie od wartości — zniszczyć je lub rozwinąć.

Dziedziczność więc, umiejętnie pojmowana, nie jest przeszkodą niewyciężoną. Chodzi tylko o to, ażeby rodzina i wychowawcy podali sobie ręce, tępiąc złe, a rozwijając dobre instynkty w młodzieży, ażeby każda matka posiadała umiejętność wychowawczą, ażeby między rodzicami i dziećmi, wychowawcami i wychowanymi istniała szczerza otwartość, a wtedy, zamiast w fatalistyczne prawo dziedziczności, uwierzmy w inne, szlachetne i dobroczynne, w prawo naturalnego doskonalenia się, przez Boga wskazane.

Moralista duński pragnąłby ustalić normę dla wieku nowożeńców. Uważa za najstosowniejszy wiek dla wstąpienia w związki małżeńskie: dla kobiet lat 20, dla mężczyzny 25, do którego to czasu obowiązywać powinna bezwarunkowa czystość.

Nie możemy iść dalej za wyczerpującym traktowaniem przedmiotu przez moralistę duńskiego, nie chcąc zbytecznie wydłużać artykułu. Powróćmy jeszcze do jego pracy, któ-

ra jest sumienną, kompetentną i niezmiernie dla naszych czasów żywotną. Wiąże się ona organicznie z tym ruchem moralnym, o którym mówiliśmy na początku i zasługuje na uwagę wszystkich interesujących się moralnością rodzinną i społeczną. A komuż ta moralność może być obojętną?

PRZYSZŁOŚĆ ŚREDNIEJ WŁASNOŚCI ZIEMSKIEJ

w Królestwie Polskiem.

Szkic ekonomiczno-społeczny.

Część 1-sza.

W ostatnich kilku latach, tyleśmy się naczytali o oplakany stanie stosunków ziemiańskich u nas, iż byłoby to prawdziwym nadużyciem cierpliwości czytelników „Roli“, gdybyśmy, w niniejszym artykule, chcieli nanowo poruszać ten przedmiot, obrabiany do nieskończoności przez pisarzy, tak mających pewne o nim wyobrażenie, jak i nie mających żadnego pojęcia. Tych ostatnich, co prawda, było najwięcej i tacy najczęściej głos zabierali. Głos to był grobowy — niechybną śmierć przedstawicielom większej własności przepowiadający. Nie myślimy iść za przykładem tego rodzaju ponurych proroków i nie będziemy się tu rozwodzili nad czarną przyszłością, zgotowaną przez los zawistny (na pociechę może niektórym przyjaciół) całej klasie ziemian naszych, należących tak pochodzeniem, jak i wykształceniem do wyższych warstw społeczeństwa. Przeciwnie, należąc do ludzi którzy nigdy nie zwątpili o przyszłości, gdyż prawie zawsze ona od nas samych zależy, i wierząc silnie że kto ręk w nieszczęściu nie opuszcza tego i Bóg nie opuści — mamy zamiar w niniejszej pracy — nie zakrywając bynajmniej rzeczywistych i niemałych trudności pod których ciężarem większa własność upada — wskazać interesowanym niektóre środki praktyczne, (takie tylko bowiem mogą mieć istotną wartość) dążące do polepszenia obecnego stanu większej, a właściwie, średniej własności u nas. Jak wiadomo, jeremiady nietylko że do niczego nie prowadzą, lecz owszem, szkodę jeszcze przynoszą, tamując energię i osłabiając, i bez tego już niezbyt silną wolę w ludziach, którzy nieraz wierząc na ślepo w uczciwość drukowanego słowa — takich łatwowiernych i między ziemianami jest jeszcze bardzo wielu — popadają w zupełną apatię moralną, uważając się w położeniu bez wyjścia, co im, rzecz prosta, przynosi niepowetowaną szkodę i w licznych wypadkach, staje się istotną przyczyną moralnej i materialnej ruiny. Roli więc grabarza na siebie nie przyjmujemy i nie będziemy dzwoniłi na pogrzeb tym, co jeszcze nie umarli.

— I powiedzieć, że za ledwie pół roku bawi w Lipsku; to nie do uwierzenia! — mówił administrator, szarpiąc wąsy.

— W Gandawie byli tacy co trzech zliczyć nie umieli, a w miesiąc po przybyciu nie było nadużyć którychby nie popelniali...

— Śmieszna rzecz! — zaczął znów — że ja stary, pytam się pana o radę, ale w śmiertelnej jestem obawie o dziedzica. Znam go i wiem że zatruje się, zanim młokosa na dobrą drogę sprowadzić będzie można. Powiedz co począć!...

— Najlepiej byłoby wysłać kogoś zaufanego.

Administrator potrząsnął tylko głową.

— Jeździł tam już hr. Zaniewski...

— Maurycy?

— Tak.

— Sam podobno hulał w Lipsku straszliwie... — rzekł znacząco Ryłski.

— Opętał tu wszystkich, tylko mnie nie. Był tam i ni byto pocieszające przywiózł włości.

— Ten Zaniewski jest, jak słyszałem, zrujnowany.

— Naczelnik chciał go koniecznie wydobyć z tarapatów, naturalnie własną swoją kieszenią, lecz oparłem się stanowczo; — skończyło się więc na tem, że za drogie pieniądze nabyliśmy las i tym sposobem oczyszczono Zaniewa

hypotekę. Ale wracając do rzeczy, gdyby tylko chciał zgodzić się pan Brzeski, jabym pojechał do Lipska i jednym zamachem skończył z tą lafiryndą.

Uśmiechnął się młody Ryłski.

— Wątpię aby to panu tak łatwo poszło.

— Choćbym miał szukać ucieczki u władz miejscowych!

— Zły środek, a przy swobodach konstytucyjnych w Niemczech, gorszy jeszcze...

— Jednak coś począć trzeba...

— Wezwać go tutaj, pod pozorem niemocy rodzica...

— Jeżeli w tak krótkim czasie umiał się puścić na podobne...

— I to prawda.

Obaj umilkli.

Ryłski, mimo żywości usposobienia, rozważnym był nad wiek i ubolewał nad losem sympatycznego starca którego, w tak krótkim czasie, spotkał zawód co do syna. Rady jednak, na razie, żadnej nie było.

Podał rękę administratorowi i pożegnał go przyjaznym uściskiem.

Nazajutrz, po śniadaniu, wypoczęty i wdzięczny za doznaną gościnność, opuścił Janoszyce, stawszy się mimo-

Dlaczego zaś w niniejszej pracy zająć się mamy wyłącznie średnią własnością ziemską a nie wielką lub małą? Oto dlatego mianowicie, że w istocie, w obecnym kryzysie ekonomiczno-rolniczym, tak dotkliwie odbijającym się na wszelkiego rodzaju własności ziemskiej, własność średnia najwięcej dotychczas ucierpiała i przyszłość jej najwięcej jest zagrożoną. Jeżeli więc znajdą się jakie środki ratunku, do niej jak najpilniej zastosowane być winny.

I.

Jako średnią własność w Królestwie Polskiem, należy uważać majątki, posiadające od kilkunastu do kilkudziesięciu włók przestrzeni; ściślej tu granicy oznaczyć niepodobna. Są bowiem okolice w których folwark składający się z włók dwudziestu, uważany jest jako majątek średni, gdy w innych, podobna przestrzeń, zaliczana jest do własności mniejszej; zależy to od gatunku ziemi i miejscowości w jakiej się majątek znajduje. W Sandomierskiem, Proszowskiem, Miechowskiem, kilkadziesiąt włók stanowi już własność większą; w Opoczyńskim, Piotrkowskiem, Rawskiem, przestrzeń taka stanowi własność średnią. Przeciętnie biorąc, w Królestwie, majątki, składające się z jednego lub dwóch folwarków, których ogólna przestrzeń, jak to powiedzieliśmy wyżej, wynosi kilkanaście lub kilkadziesiąt włók, stanowią własność średnią. Jakkolwiek majątki zawierające w sobie po 100 i więcej włók, wypada raczej zaliczyć do wielkiej własności, to jednakże nie stanowią one, ściśle biorąc, prawdziwych latifundiów, które zaczynają się u nas od włók trzystu, i wznosząc się stopniowo, dochodzą do kilkuset a nawet i tysiąca włók, będących w posiadaniu jednego właściciela. Parowłokowe folwarki, których właściciele nie należą do stanu włościańskiego, zaliczyć nam wypada do drobnej własności, gdyż w gruncie rzeczy, niczem się one nie różnią od większych osad włościańskich.

Otóż, zaprzeczyc się nieda, że kilkunasto i kilkudziesięcio-włokowe majątki, znajdując się obecnie, pod względem finansowo-gospodarczym w położeniu tak dalece krytycznym że przyszłość ich jest jak najpoważniej zagrożona. Śmiało powiedzieć można że większości tych majątków grozi zupełny upadek. A upadek to jest dwojakiego rodzaju: najprzód upadek finansowy właściciela, następnie upadek gospodarstwa samego majątku. Z dwojakiego więc punktu widzenia, wypada nam się tu zastanowić nad przyczynami, wywołującymi to podwójne zjawisko, a mianowicie, wypada nam zbadać, jakie przyczyny spowodowały rozstrój finansowy właściciela, następnie, należy nam wykazać powody opuszczenia i zaniedbania majątku pod względem gospodarczym.

Wykazanie przyczyn upadku, tak w pierwszym jak i w drugim razie, nie przedstawia żadnych trudności. Po chwili głębszego zastanowienia, każdy rolnik-ziemianin, opierając się na własnym doświadczeniu, wskazać je może.

wolnie wskazówką dla starca, jak źle uczynił puszczając w świat lekkomyślnego jedynaka.

Jak dawniej, tak i teraz, Brzeski, listownie wezwał hrabiego, lecz posłaniec wrócił z listem nieodpieczętowanym. Maurycy dotychczas bawił w Warszawie, a adresu nie posiadano.

Wystosował tedy surowy list do syna, pisząc mu już nie wyrzuty, ale surowe uwagi i załączając groźbę, że go wezwie do powrotu, jeżeli nie usunie się od junkrów i nie zaprzestanie żyć nad stan.

„Łudzisz się trochę, — pisał mu — co do twego materialnego położenia, łudzisz się co do mojej powolności wobec twoich wybryków, że innego, dosadniejszego nie użyję wyrażenia.

„Majątek twój po matce świętą jest rzeczą, za kilka miesięcy będzie ci wolno rzucić go w paszczę heterom à la ta piękna twoja von Walder, ani grosza jednak więcej. Prawo daje mi moc względnego przynajmniej wydziedziczenia marnotrawnego syna, a wątpię abyś chciał doprowadzić mnie do podobnego kroku. Bolałbym potem nad nim ale nie żałowałbym z pewnością.

„Czy ty nie pojmujesz że ci sami Niemcy co ci basują w oczy i te same kobiety co prawią słodkie słówka naiwnemu studentowi, za twemi plecami śmieją się i gorzej: jeżeli

Przyczyną główną upadku finansowego właściciela średniego majątku, jest przeciążenie długami jego hipoteki; przyczyną główną upadku samego majątku, jest kryzys rolniczy trwający bezustannie od lat kilku. Naciskowi zobowiązań hipotecznych nie mogą się oprzeć właściciele, niedoborom gospodarczym nie mogą się oprzeć majątki. Obdłużeni właściciele, bez gotówki i bez kredytu, nie mogą ratować upadających pod względem gospodarczym majątków, — nie czyniące dochodów majątki nie mogą ratować obdłużonych właścicieli.

Znajdujemy się tu w zaczarowanym kole, z którego wydobyć się, jeżeli w niektórych razach, nie jest jeszcze niemożliwe, to bez wyjątku, połączone jest z tak olbrzymimi trudnościami, że tylko ludzie niezwykłego hartu i energii mogą temu podołać. Ostatnie lata nieurodzaju przepełniły miarę złego; gospodarstwa w ogóle przestały przynosić dochód i właściciele stracili wszelkie źródła funduszy własnych, mogących służyć do zaspokojenia choćby w części wierzycieli hipotecznych. Nie mając dochodów, właściciele muszą jeszcze do gospodarstwa dokładać; ale z kąd tu brać na to dokładanie? A że brać koniecznie potrzeba aby machina gospodarcza nie stanęła, bierze się z kąd się da, to jest od żydów-kupców, czyli żydów-lichwiarzy, na warunkach takich, że się nikt do nich przyznać nie śmie. Jakże, będąc w takim położeniu, przeciętny właściciel średniej własności myśleć może o opłaceniu procentów swoim wierzycielom? (o spłacie summy sam wierzyciel nie marzy). Choćby nie wiem jak myślał, nie wymyśli nic, bo mu nikt nie da pieniędzy, nie mając najmniejszych nawet widoków odebrania. Jeżeli opłaci Towarzystwo, podatki i najem, już należy do szczęśliwych, bo większość tej sztuki nie potrafi. Wytworzyła się tym sposobem sytuacja, którą porównaćby można do ciężkiej choroby, kończącej się czasem wyzdrowieniem, lecz zazwyczaj zabierającej swoją ofiarę, pomimo wszelkich wysiłków lekarskich.

(Dalszy ciąg nastąpi).

ŻYD, JUDAIZM

ZŻYDZENIE LUDÓW CHRZEŚCIAŃSKICH

przez

Kaw. Gougenot des Mousseaux.

(Przeład z francuzkiego).

(Dalszy ciąg.)

Oh nie! nie to jest opoką o którą rozbiły się przesławienia, gdyż długie wieki upłynęły od czasu jak kodeks religijny Mojżesza przestał być regulatorem narodu żydow-

w nich, odrobina tkwi jeszcze uczciwości, gardzą swą własną ofiarą, bo ofiarą nie obowiązku ale... głupoty.

„Zastanów się! Czyż wymagałem koniecznie przysięgi? Wystarczyłoby mi wtedy, twoje oświadczenie: ojcze, nie czuję się na siłach przysięgać z góry na to, czego może dotrzymaćbym niemógł!

Zrozumiałbym i nie nalegał; dziś, czynię sobie wyrzuty że powierzyłem ci rodzinną relikwię! Oh, ta twoja lekkomyślność! Podczas gdy ja, stary, sterany latami i przeżytemi burzami w młodości, dnie i noce myślę tylko o tobie i modłę się aby Bóg czuwał nad moim synem, — syn noce spędza w domu gry.

„Tam włóczysz uczciwe przodków nazwisko?

„Twój ojciec na którym żadna dotąd plama nie postąpiła, dziękuje ci!...“

Listu tego nie podpisał nawet, lecz polecił tak rzucić na pocztę.

Gdy go wyprawiał weszła Ewcia, przynosząc ojcu jego ulubioną ranuą polewkę winną.

Stary otarł łzy lśniące na powiekach, przyciągnął córkę do siebie i rzekł smutno:

— Biedna ty moja! obawiam się że pozostaniemy niedługo sami w życiu.

Dziewczę oniemiało na razie.

(D. c. n.)

skiego; a zresztą gdyby nawet był nim dotychczas, byłoby to brutalną obelgą dla rozumu ludzkiego, porównywać wspaniałe ale straszne prawo, noszące imię Mojżesza, do Chrystusowego prawa miłości i miłosierdzia, jedyne, jeżeli historia jest wiernym świadkiem, którego siła zdołała ucywilizować świat narodów ogładzonych i świat hord barbarzyńskich.

Twierdzić że prawo Mojżesza jest prawem żyda, byłoby to oszukiwać ludy skłonne sądzić je według własnej wiary; byłoby to rzucić wpośród świata społecznego twierdzenie najniebezpieczniejsze w swoich następstwach i najfałszywsze w rzeczywistości; a jednak charakterystyczny upór synów Jakóba nie przestaje powtarzać go w pośród narodów chrześcijańskich, i zawsze z zadziwiającym powodzeniem; taka jest dzisiaj szczególniejsza i złowroga nieświadomość ludów co do osób i rzeczy dotyczących się judaizmu. To też widzimy jak ten potworny i śmieszny błąd obraca na szczególny pożytek żyda bieg stosunków człowieka z człowiekiem, a jednocześnie ułatwia działalność filozofom, którzy stawiają się nieomylnymi doktorami ludzkości, stali się zarazem poplecznikami wrogów wiary chrześcijańskiej, ludźmi żydowskimi.

Między niezliczonymi powagami, których wywody rozstrzygnęły tę kwestyę, sławny hebraista Buxtorf tak mówi: „Żydzi czerpali zasady swej wiary i całej swojej religii nie w księgach Mojżesza, ale w potwornych tradycjach fałszywych, śmiesznych, i w bajkach opowiadanych przez uwodzicieli z sekty faryzeuszów.“ Bardzo zaszczytny wyjątek w tem niesłychanem zбочzeniu zdrowego zmysłu żydowskiego przedstawia nam drobna sekta Karaitów, której istnienie jest żywym stwierdzeniem słów Buxtorfa. Ale nazwa tych wiernych uczniów Mojżesza jest po większej części nieznana, więc zobaczymy czem są ci żydowscy dystydenci i ilu ich jest?

„Jedna tylko sekta, sekta Karaitów, uznaje wyłącznie prawo Mojżesza a odrzuca Talmud; ale ta sekta nie liczy więcej nad tysiąc dwustu członków.“

Karaici rzeczywiście odrzucają cały system tradycyjny faryzeuszów; a do tego to właśnie systemu przywiązani byli i są wszyscy niemal żydzi rozproszeni po powierzchni ziemi, gdyż upór przy mniemanych tradycjach przeszedł od dawnych do nowych faryzeuszów.

Dzisiejsi tedy utrzymują, że żyd „który odrzuca prawo ustne“, to jest prawo tradycyjne czyli faryzejskie, — staje się apostatą i zasługuje na skazanie bez żadnej formy procesu. Wiadomo również, że nie zna granic ich nienawiść przeciw Karaitom, religijnie przywiązanym do tekstu Mojżesza i słowa Bożego.

Jednak od lat kilku, w łonie owego niezmiennego judaizmu, dokonywają się najdziwniejsze a niezmiernie szybkie zmiany; z niezbyt wielkiem zatem zadziwieniem wyczytujemy w „Revue libéral des Judaisants français“ wiadomość, której dawniej żaden żyd przy zdrowych zmysłach nie byłby uwierzył: „Gmina żydowska Karaitów w Turcyi europejskiej składa się z dziewiętnastu mniej więcej rodzin, i wszyscy jej członkowie przyłączyli do Powszechnego Związku izraelskiego.“

Synagoga przed epoką dzisiejszego upadku, stawiała Mojżesza na indeksie, a Pfeferkorn, Wiktor Cobden, Hieronim de Sainte-Foix, którzy poprzednio żyli zagłębieni w doktrynach Talmudu, to jest w ślepej posłuszeństwie tradycjom rabinicznym, przeszedłszy na chrześcijaństwo wykazali, że żydzi nowocześni „nie tylko porzucili prawo Mojżesza a oddali się doktrynom ustnym i dziwnym komentarzom“, ale oprócz tego „wprowadzili do synagogi zasady wprost przeciwne Mojżeszowi i rozumowi naturalnemu“. Już Adrian Fini naliczył „dwanaście dogmatów faryzejskich, które zbijał Chrystus Pan w Ewangelii, jako przeciwne duchowi praw Mojżesza i prawu narodów, — i twierdził, że ta doktryna utrzymała się aż po dzień ten w pośród wszystkich żydów rozproszonych po świecie.“

Te nauki kłamliwe poczęły się rozpowszechniać między żydami jeszcze przed nastaniem Talmudu i przed przyjściem Chrystusa. Była to epoka, w której Judea zaczęła zmieniać swoją fizyognomię; piękność jej poczyniała blednąć, a czystość wiary przestawała być rysem charakterystycznym, odróżniającym żyda od poganina: upadkowi temu starał się zapobiedz prawodawca. Albowiem tyle drobiazgowych obrządków prawa Mojżeszowego, tyle zwyczajów i zastrzeżeń śmiesznych w oczach tych powierzchownych obserwatorów, których umysł nie może się dłużej zastanawiać nad przedmiotem poważnym, nie dawszy folgi swojej werwie dziecinno-szyderczej; tyle przepisów powikłanych

i uciążliwych, miały na celu uchronić żyda od wpływów pogaństwa przez ciągłą styczność z prawem Boskiem.

Z tej blizkiej i nieustannej styczności rodziły się zrozumienie i miłość rzeczy sprawiedliwych i świętych, stanowiące wysoką zaletę ludu wybranego. Ale zbyt prędko nadeszły czasy, w których pokusy bałwochwalstwa pogańskiego zawładnęły owym ludem; w których złość ludzka miesząc do doktryn patryarchalnych — własnych doktryn truciznę, prawo religijne martwą jedynie uczyniły literą; był to zimny trup, poruszany przed ołtarzem ręką świętokradzką tylko po to, żeby wywoływać gniew Boski.

Blizko na dwa wieki przed Chrystusem (na lat 175) widzimy zepsucie szerzące się wśród żydów w skutek zetknięcia się z grekami, i „z Izraela wychodzą dzieci nieprawości“. „Sprzymierzajmy się z narodami które nas otaczają — wołają — albowiem gdyśmy się od nich odsunęli, popadliśmy w moc nieszczęść... I myślicie że ci żydzi stali się przedmiotem skandalu i oburzenia u swoich braci? Bynajmniej! Upadek, którego przykład dziś widzimy, takie już uczynił był wśród Judy postępy, że głos publiczny nie podniósł się przeciw przeniwiercom; owszem tłum dawał chętnie ucho tym nieprawościom.

(Dalszy ciąg nastąpi).

NA POSTERUNKU.

O pogodzie.—Dlaczego w dzień Zaduszny pragnąłbym słoty. — Zachowywanie się na ementarzu wolnomyślnych półgłówków — Do czego zbliżył ludzi „prąd nowych pojęć“? — Płacz „Przeglądu Tygodniowego“ nad upadkiem ruchu wydawniczego w kierunku pozytywnym. — Komentarz do tego płaczu z „Prawdy“. — Co myślą i co mówią dawniejsi wielbiciele pozytywizmu. — Zawiedzione nadzieje. — Dosyć trucizny! — Słowo ostody i pocieszenia dostawcom najnowszej wiedzy pozytywnej. — Zamiast szczęścia i pomyślności — upodlenie. — Syndykaty czyli jeden więcej objaw postępu przeszecepionego z Zachodu. — Kto gardłował najgłośniej w obronie swobód ekonomicznych. — Poco się dąsać!...

Wbrew zwyczajowi większości p. p. feljetonistów, nie rozpoczynam nigdy kroniki mojej od opisywania stanu pogody; tym razem jednak wypada mi pójść za onym zwyczajem i na wstępie o pogodzie coś wspomnieć. Któżby z Was czytelnicy nie przełożył pięknego, pogodnego dnia, ozięconego jasnymi promieniami słońca, nad posępny i słotny? — a jednakże, co do mnie, rad byłbym szczerze, gdyby w każde Zaduszki wypadł właśnie dzień taki. Czas dżdżysty, słotny, zimny, mniej niezawodnie sprzyjałby wędrowce do „miasta umarłych“, mniej w dniu takim byłyby zaludnione cmentarze, ale też za to na tych miejscach wiecznego odpoczynku, zwłaszcza w naszej postępowej Warszawie i zwłaszcza na Powązkach, mniej słyszano by może głośnego, częstokroć nawet wesołego gwaru, a więcej widziano by za to skupienia ducha i modlitwy. Bo ci których wiedzie serdeczna pamięć ukochanych pójdą tam zawsze; nie powstrzyma ich słota. Pójdą tam z modlitwą na ustach i w sercu, nie mając ciszy cmentarnej, podczas gdy wszyscy w czyich sercach cześć, pustka, a w głowach brak myśli — pozostałoby w domu, czyniąc tem samem bardzo dobrze. Sądzę albowiem, że dla wszystkich serc innych, to znaczy dla serc ludzkich, niema nic bardziej smutnego i wstrętnego razem nad bezmyślny chichot; i gwar głośny w miejscu otaczanem cziłą i poszanowaniem nawet w społeczeństwach stojących na najniższym szczeblu cywilizacji. I ilekroć na Powązkach naszych widzę bezmyślnie uśmiechnięte twarze młodych zwłaszcza półgłówków pici obojej, prowadzących wesołe, ożywione rozmowy, zajądających (bo i to się zdarza!) smakołyki, lub nawet ćmiących papierosy, — pytam zawsze w myśli: mielibyśmy tak się już wyzbyć wszelkich pierwiastków podnioślejszych, iż niema już przedmiotu, któryby setki owych istot zawsze rozkosznych, czyli zawsze bezmyślnych, mógł nastrajać poważniej? Miałby nas pozytywizm i postęp nowożytny już tak bardzo wytrzeźwić, że nawet boleść sierot kłęczących na grobach ojców nie jest zdolną skłonić nas do jej poszanowania?

Tak, to „nowy prąd pojęć“ zdołał tak zbliżyć ludzi do istot, od których Darwin ród człowieczy wywodzi, — tylko całe szczęście, że prąd ten coraz widoczniej nie domaga, a niemocy tej i nasi przedstawiciele naszego warszawskiego postępu — nie żenują się już stwierdzać publicznie, nawet hałaśliwie.

Zapłakał właśnie „Przegląd Tygodniowy“ nad upadkiem ruchu wydawniczego w dziedzinie wiedzy najnowszej — rzecz prosta pozytywnej i materialistycznej — zapłakał, mówię, na wspomnienie tych dobrych, błogich czasów kiedy to sławne „50 tomów (!) za pięć rubli“ rozchodziły się w ma-

sach i „do mas przenikały“, — a „Przegląd“ zachęcony tem zjawiskiem wspaniałem walił i walił swym „taranem postępu“ w mury przesądów i wsteczności. Wprawdzie, przy możliwie tanim nakładzie i co za tem idzie przy możliwie nędznych tłumaczeniach, zawartość owych „50-ciu tomów“ nawet dla pozytywistów nie była zbyt cenna; ale ostatecznie interes pozytywny szedł, robiąc panu wydawcy dobrze, nawet bardzo dobrze. Dzisiaj, jak wspomniałem, skarży się „Przegląd Tygodniowy“ nad znikomością ruchu wydawniczo-postępowego, a „Prawda“ taki jeszcze dodaje do skargi tej komentarz:

...„Ograniczyliśmy wydawanie nowych książek, gdyż po za bardzo szczerpłem kołem, nikt ich kupować nie chce, a na ofiary pokrywane jedynie rozprzedażą 100—200 egzemplarzy, nie mamy środków. O ile dawniej niezmiernie rzadki był wypadek, ażeby jakaś (naturalnie pozytywna) książka nie zwróciła nakładcy kosztów, o tyle dziś również rzadki jest przeciwny, ażeby nie naraziła go na straty.

„Szkoda więc — mówi dalej „Prawda“ — daremnie tracić słów na dalsze deklamacje i trzeba pogodzić się z faktem, który prawdopodobnie długo jeszcze nie ustąpi z życia naszego. Nie widać bowiem ani jednego znaku, ani jednego objawu, któryby pozwolił spodziewać się wkrótce pożądanego zwrotu“.

Już cię wiem bardzo dobrze, że jeżeli nie podzielię ubolewania naszych p. p. postępowców nad zmniejszonym zapotrzebowaniem strawy, jaką przez ów wiek społeczeństwo nasze karmili; jeżeli owszem powiem, iż „stagnacya“ i upadek ruchu w tym kierunku nie jest żadnym dla tegoż społeczeństwa nieszczęściem; — zostanę zwymyślanym od nieuków, obskurantów, wsteczników i t. d. Mimo to przecież nie zawaham się wypowiedzieć na ten temat tego, co myślą już nie tacy jak ja zacofańcy, ale i ci nawet, którzy do niedawna jeszcze wydawnictwa opatrzone stemplem „Prawdy“ lub „Przeglądu Tygodniowego“ i wogóle opatrzone stemplem najnowszej wiedzy pozytywnej — rozchwytali, w przekonaniu, że w ten sposób zyskują zarówno mądrość wszelką jak i szczęśliwość ziemską bezgraniczną, poza którą, wedle teoryj tejże wiedzy najnowszej, wszystko się kończy.

Owóż ci sami ludzie, ciż sami odbiorcy, konsumenci nauki wyzwolonej z pod wpływu wszelkiej starzyzny chrześcijańskiej, myślą dziś, a nawet mówią coraz głębiej, tak:

Celem tego waszego, cni panowie, postępu, jakiciele zresztą przeschczepili żywcem z Zachodu, miało być zapewnienie ogółowi możliwie wielkiej sumy szczęścia. Porzućno tylko o narodzie! — wołałiscie — wszelką ideologię, i zwróć się do źródeł wiedzy trzeźwej, a będzie ci tak dobrze, jak nie było nigdy. I naród słuchał, a słuchając wytrzeźwiał i znakomicie, lecz czy suma obiecywanego szczęścia jest istotnie większą, niż była wtedy, kiedyśmy się nie przejmowali naukami Darwinów Comt'ów, Millów, Spencerów? Rzeczywistość odpowiada na to dziwnie gorzkim uśmiechem. Postęp od rzucający zasady chrześcijańskie a przyjmujący za godło moralność niezależną — i bezwzględną, zwręczając walkę o żer, przyniósł istotnie większą sumę szczęścia, lecz tylko osobnikom, które przy tej zamianie pojęć starych na nowe, mogły się tem łatwiej i bezpieczniej wyużyć z godności ludzkiej, a zejść do ostatniego stopnia upodlenia. Teorie pozytywizmu, stosowane w praktyce życiowej, wydały jeden przedewszystkiem plon nieoczekiwany może nawet przez samych ich siewców: pomogły ludziom złym a mocniejszym, do tem większego zgnębienia całych mas jednostek materialnie słabszych, a moralnie uczciwszych. I doprawdy, nigdy zapewne cielec złoty nie drwił z taką czelnością z najcenniejszych praw ludzkich, nigdy tak zuchwale nie poniewierał pracą, cnotą, zasługą, jak z chwila, gdy nowe hasło: moralność niezależna! — zwolniło go z wszelkich pęt — zasad przestarzałych. Gdzież jest tedy w rzeczywistości obiecywane szczęście i jego możliwie wielka suma?

Tak rozmyślają i takim zwykłym pytaniem rozmyślania swe kończą dawniejsi wielbicieli rzekomego postępu, a ja bym ze swej strony dorzucił jeszcze jedną tylko uwagę. Gdyby nawet społeczność nasza nie miała zład czerpać światła jak tylko ze źródeł pozytywnych; gdyby jej nie przyświecało światło najszlachetniejsze — idei chrześcijańskiej i gdyby duchowych pragnień naszych nie zaspakajali pisarze chrześcijańscy, to i wówczas jeszcze z dwójga złego wybrałbym mniejsze: wolałbym ogólną ciemnotę, nad ogólne karmienie się trucizną. Ale na szczęście i owego mniejszego zła wybierać nie potrzeba. Faktem jest bowiem, o którym panowie postępowcy milczą dotąd dyskretnie, że w miarę jak upada ruch wydawniczy w kierunku materialistycz-

nym, wzmagają się i podnosi w kierunku wprost przeciwnym. Nie słyszałem też iżby wydawcy dzieła O. Didona: „Jezus Chrystus“ skarżyli się na straty, jak również nie płaczą nad niepowodzeniem nakładcy innych prac piśmienniczych z tej samej lub pokrewnej dziedziny i wogóle z dziedziny nie mającej nie wspólnego z pozytywizmem.

Słuszność ma tedy „Prawda“ wołając rozpaczliwie: „nie widać ani jednego znaku, któryby pozwolił spodziewać się wkrótce pożądanego zwrotu“, albowiem widocznym jest zwrot i znak całkiem inny: Publiczność, odwracając się od przedsiębiorców i dostawców „najnowszych wyników wiedzy“ antychrześcijańskiej, mówi coraz dobitniej: dość już mamy trucizny! Rozpaczliwy to, ani słowa, „objaw“, lecz tylko dla wspomnianych p. p. dostawców, dla osłodzenia i pocieszenia których możnaby chyba ten tylko fakt przytoczyć (mówi się o nim obszerniej i w dzisiejszym artykule wstępnym), że oplakiwana przez nich „stagnacya“ nie u nas jedynych ma miejsce. Wszędzie, we wszystkich piśmiennictwach obcych, nie wyłączając nawet tych, które się stały gniazdem i kolebką pozytywizmu, jest widocznym zwrot do ideałów chrześcijańskich, gdyż wszędzie spostrzeżono nareszcie, że ów prąd wolnomyślny i kierunek wytrzeźwiający, zamiast oczekiwanego szczęścia, daje ludzkości — upodlenie. Depcząc brutalnie najistotniejsze skarby ducha ludzkiego a zaostrzając równocześnie „walkę o byt“, kierunek ów przekłety powiększył, co prawda, znakomicie szeregi samobójców, pomnożył też gromady sępów i wyzyskiwaczy czyhających na pracę i na grosz bliźniego, ale bynajmniej nie przysporzył ludzi dzielnego charakteru i cnoty, bez której niema i nie może być gruntu dla pomysłowości a nawet dla istnienia narodów.

Więc nie rozpaczajmy nad upadkiem wydawniczych przedsiębiorstw pozytywnych, ale zapytajmy natomiast jestli grunt dla istnienia tak zwanych „syndykatów“? Wytwór to także nowego ducha czasu i najnowszej swobody ekonomicznej, polegającej w tym razie na bardzo prostej kombinacji. Kilku, kilkunastu lub nawet kilkudziesięciu kapitalistów, będących równocześnie dostawcami tego lub owego przedmiotu najniezbędniejszych potrzeb życia, porozumiewszy się między sobą, powiada sobie tak: Po co za nasz produkt mamy brać ceny różne? — po co Paweł ma brać rs. 1, Gaweł rs. 1 kop. 10 a Józef rs. 1 kop. 15? Czyż nie lepiej, nie wygodniej będzie gdy ujednostajnimy ceny i brać odtąd będziemy wszyscy po rs. 1 kop. 30? I naturalnie przychodzi bardzo łatwo do zgody, będącej, w gruncie rzeczy, niczem innym jeno ohydą, w najwyższym stopniu niemoralną z mową klikki nienasyconych w chciwości swojej spekulantów przeciwko masom konsumentów-biedaków. Ohyda spekulacji takiej, grasuje już w najlepsze na Zachodzie, gdzie też widzieliśmy już nawet syndykaty miedziane! A ponieważ i my po za cywilizacją tegoż Zachodu nie chcemy pozostać w tyle; ponieważ przeciwnie, chcemy iść zawsze naprzód, z postępem, — przeto dziwić się nie należy, że i u nas panowie właściciele kopalń węgla naprzykład, w porozumieniu z głównymi składnikami, zawarli już umowę, mającą na celu także „ujednostajnienie cen“, — jak również dziwić się nie należy i temu, że do takiegoż ujednostajnienia dążą już i składnicy ropy.

Mamy więc już i my, na wzór cywilizacji zachodniej, syndykaty węglowe, cukrownicze, naftowe, — ale jeżeli czego w tej sprawie pojąć mi niepodobna, to jedynie gniewu z tego powodu panów liberałów. Wszakże to, jak wspomniałem, wytwór także najnowszej postępu i owych swobód ekonomicznych za którymi liberalizm gardłował, w swoim czasie, najgłośniejsz. Pocóż się więc dziś dąsać?...

Kamienny.

Z CAŁEGO ŚWIATA.

Epidemia potworności. — Kuba rozprómacz berliński. — Jego rysopis. — Podobieństwo i różnica w operacji. — Proces sensacyjny w Berlinie. — Bleichröder i Kronerowa. — Przed laty dziesięciu. — Przysięga ze strachu przed żoną. — Skarga apelacyjna — Interwencja p. von Madai. — Zatuszowanie sprawy. — *Dacapo* czyli towarzystwo antysemitki lipskie. — I tak źle i tak nie dobrze. — Pieniądze nie wszystko mogą. — Oryginalni nowożeńcy. — Wizyta króla Karola rumuńskiego w Berlinie. — Serdeczne i ostentacyjne przyjęcie. — Jego znaczenie. — Konferencja z hr. Waldersee. — Kłopot rządu francuzkiego. — Przypuszczalny przebieg procesu Arcybiskupa z Aix. — Następstwa. — Zdrada Emina baszy. — Jej prawdopodobne pobudki.

Wszystkie potworne choroby, zarówno fizyczne jak moralne, mają charakter epidemiczny. Jak można zapatrzyć się na taniec Ś. Wita, tak można uledz piekielnemu urokowi wyrafinowanej zbrodni. Ztąd to na świecie tylu

Kubów Rozpruwaczów; boć to nie ulega wątpliwości, że wszystkie zbrodnie na wzór i według systemu morderstw whitechapełskich na rozmaitych punktach kuli ziemskiej, zarówno w Europie jak w Ameryce popełniane, nie pochodzą z jednej ręki, ale są dziełem coraz to innego zbrodniarza, który się na Jacka londyńskiego zapatrzył.

Jeden z takich zapatrzonych pojawił się w Berlinie. No, i Berlin nie jest mu nawet bardzo nierad. Miasto pręce się na stanowisko jednej z pierwszych stolic europejskich a we własnym przekonaniu będące już bodaj pierwszą, nie czułoby się kompletnym, zaokrąglonym w swojej wielkości, gdyby nie posiadało w sobie którejkolwiek z chorób wielkostolecznych.

Więc berlińczycy na pół się tylko przerazili, a na pół uradowali, dowiedziawszy się o strasznym morderstwie popełnionym na Holzmarkt-gasse, na jednej z tego rodzaju kobiet, jakie właśnie Rozpruwacz angielski na swoje ofiary wybiera. Zamordowana miała dwie głębokie rany w szyi i ogromną ranę wzdłuż przedniej części ciała. Było to na sposób whitechapełski ale nie tak zręcznie i umiejętnie wykonane; morderca nie miał zresztą tak jak londyński własnych narzędzi; operował nożami kuchennymi, które znalazł na miejscu. Nie umiał zresztą zniknąć niepostrzeżony, jak jego kolega londyński. Widziała go przyjaciółka nieboszczki, wybiegającego od niej, zaraz po dokonaniu morderstwa; widziały poprzednio inne dziewczęta, które zaczął, wypytyjąc o koleżanki zupełnie samotnie mieszkające.

Że to nie jest Rozpruwacz londyński świadczy choćby już ta sama okoliczność, że ten, według zgodnych opisów, nie ma więcej nad lat 20, musiałby więc mieć mniej więcej około lat dziesięciu, gdy praktykę swoją rozpoczynał, co mimo całej perfekcji, do jakiej ludzkość obecnie dochodzi zaczyna, nieprawdopodobnie się wydaje. Zresztą rysopis jego podano zupełnie dokładnie; ma być wzrostu średniego włosy blond-popielate, zaczesane na skronie, mały wąsik, palto brązowe, garnitur granatowy i kapelusz filcowy, popielaty. Jeżeli policja berlińska nie odszuka go po tych wskazówkach, to i to jeszcze zaszczyt jej przyniesie, stanie bowiem na równi z policją londyńską — w niedoleż-twie...

Oprócz tego procesu *in spe*, który oczywiście odbędzie się, jeżeli ów młody amator wiwisekcji złapany zostanie, Berlin ma w tej chwili inny proces sensacyjny. Szczęśliwy doprawdy ten Berlin! Bo proszę sobie tylko pomyśleć, co to jest proces sensacyjny, skandaliczny, proces o krzywoprzysięstwo, wytoczony... Bleichröderowi... Bleichröder to przecie pierwszy potentat finansowy berliński, to przyjaciel ex-żelaznego kanclerza, — szkoda tylko że już jest trochę za stary i ociemniał prawie zupełnie. Ale to zresztą nie szkodzi — będzie tem lepsze „robił wrażenie“ na ławie oskarżonych.

Jak o tem zresztą była już wzmianka w „Roli“, — przed dziesięcioma laty niejaka Kronerowa, pozostająca z Bleichröderem w stosunku miłosnym, wytoczyła mu proces o dopłatę reszty do 20,000 marek, na które otrzymała zaliczkę. Kronerowa twierdziła, że Bleichröder uczynił jej zapis tej sumy, tylko że potem przy sobie go zatrzymał; stawiała świadków, których zeznania za słusnością jej pretensyi przemawiać się zdawały. Ostatecznie, przeczającemu Bleichröderowi sąd wyznaczył przysięgę, i — Bleichröder przysięgł. Wtedy Kronerowa na cały głos zawołała: „A to łotr! krzywoprzysięzca!“ — a przyjaciel Bismarka, pod śliną tej obelgi pochylił głowę i w milczeniu opuścił salę. Sam Bleichröder opowiadał później, że nie byłby przysięgał w tej sprawie, gdyby żona jego o dwa dni była wcześniej umarła; zrobił to, jak twierdził, dla niej, nie przeczuwając tak rychłego jej końca.

Kronerowa wtedy apelowała, ale sąd wyższy odrzucił apelację, a poprzednio jeszcze wzywał Kronerową do siebie ówczesny prezydent policji, von Madai i perswadował jej, żeby skargi do sądu nie podawała. Po odrzuceniu apelacji Kronerowa udała się do jednego z pokątnych doradców, obiecując mu połowę summy, jakaby dla niej od bankiera wydobyl. Doradca ów zagroził Bleichröderowi procesem o krzywoprzysięstwo, ale ostatecznie sprawa ta za wpływem księcia Bismarka została zatartą.

Obecnie dopiero towarzystwo antysemitów lipskie postawiło prokuratorowi następującą alternatywę: wytoczyć proces Bleichröderowi o krzywoprzysięstwo, albo towarzystwu o oszczerstwo. Snać prokuratora nie była w stanie zebrać dowodów oszczerstwa, skoro wytoczyła proces Bleich-

röderowi. Jaki będzie przebieg tej sprawy, przewidzieć trudno. Przez przeciąg lat dziesięciu kilku świadków stających dawniej ze strony Kronerowej umarło, innym zapewne wyszły z pamięci szczegóły wypadków, — jakkolwiek jednak obrót proces weźmie, Berlin bawić się będzie widokiem potentata finansowego na ławie oskarżonych, lubując się publiczną analizą jego skandalicznego żywota, a opinia publiczna, bez względu na orzeczenie sądu, wyda nań wyrok potępienia. Pokazuje się z tego, że pieniądze mogą wprowadzić wiele ale nie wszystko, skoro człowieka, który dzięki ich potędze trząsł wszystkim i urągał wszystkiemu, nie są w stanie uchronić od sromoty. Pociecha to zawsze dla ludzi biednych a ucziwych.

Varietis delectat, rozmaitość bawi: więc po tych sprawozdaniach ze smutnych objawów społecznych muszę powiedzieć coś pocieszającego, jeżeli nie pocieszającego. Oto w Hiszpanii, w mieście Buriana, Józef Ripolles ożenił się z Maryą Gil. No, dotąd rzecz zwyczajna; oryginalność polega dopiero na tem, że pan młody liczy lat 82, a panna młoda 66; że on jest ojcem dwanaściorga dzieci i dziadkiem sześćdziesięciu czterech wnucząt, a ona matką ośmiorga dzieci i czterdziestu wnuków. Można sobie wyobrazić, jak suty musiał być orszak weselny, skoro sama rodzina w trzech pokoleniach reprezentowana, małą armię tworzyła. Gody odbyły się bardzo wesoło: wznoszono mnóstwo toastów, tylko nie wiadomo dlaczego, nikt nie odważył się życzyć nowożeńcom, żeby złotego doczekali wesela...

Sto jeden wystrzałów armatnich, które powitały króla Karola rumuńskiego wjeżdżającego do Berlina, przyjęcie go na dworcu kolejowym przez cesarza otoczonego wszystkimi książętami niemieckimi, obecnymi naówczas w Berlinie, nadały tym odwiedzinom charakter, jaki im odjąć chciały półurzędowe niemieckie, a zwłaszcza austriackie dzienniki, które całej podróży władcy rumunów wszelką cechę polityczną odjąć usiłowały.

Wogóle zdaje się, że w Berlinie znacznie inaczej zapatrywano się na te odwiedziny aniżeli w Wiedniu, i podczas gdy tam, chciano im nadać jak największą wagę, tutaj starano się wszelkimi sposobami zmniejszyć ich doniosłość. Nie wiadomo czy wskutek tej różnicy zapatrywań król Karol pominął Wiedeń wracając do domu, czy też stało się to naumyślnie, aby wizytą w Wiedniu nie uzupełniać wrażenia, jakoby celem podróży królewskiej było porozumienie się z wszystkimi członkami trójprzymierza.

To pewna, że przyjęcie w Berlinie było nader serdeczne i ostentacyjne, — takie, jakiego nigdy jeszcze król Karol nie doznał w Berlinie, lubo był w nim już kilka razy; uwieńczeniem zaś pobytu królewskiego była konferencja całogodzinna, jaką król przed odjazdem odbył z generałem hr. Waldersee, którego cesarz naumyślnie zdaje się w tym celu sprowadził do Berlina, dokąd zwykł go wzywać tylko w razach gdy idzie o jakąś ważną kwestyę wojskową. A nie trzeba o tem zapominać, że hr. Waldersee był niedawno szefem sztabu głównego i jest głową stronnictwa wojennego w Prusach.

Rząd francuzki narobił sobie kłopotu z tym procesem wytoczonym Arcybiskupowi z Aix. Cofnąć się już niepodobna, a nie chcieliby z drugiej strony, jak się zdaje, zrywać ze stolicą Apostolską życzliwego w ostatnich czasach stosunku, i rozpoczynać kulturkampf w chwili, kiedy właśnie duchowieństwo francuzkie poczęło się zbliżać ku rzeczypospolitej. Więc tedy ma być tak, że sąd w sprawie Arcybiskupa wyda wyrok jak najłagodniejszy, a i tego jeszcze skutki rząd umorzy. Wten sposób ma to niby być rzeczą zadowoleniem obu stronem załatwioną, choć w rzeczywistości tak nie jest, gdyż rozdrażnienie jakie w duchowieństwie wywołały okólnik ministra Fallièresa i proces wytoczony Arcybiskupowi — nie tak prędko się uspokoi.

Emin basza zdradził Niemców! Rozpuścił wyprawę, którą mu Niemcy za swoje pieniądze wysztyftowali, a sam przeszedł do Wadalai, prowincji którą dawniej zarządzał, która należy już do sfery interesów angielskiej, i z której go Stanley gwałtem niby uratował. Musiał sobie pocziwy basza żydowski uzbierać tam i ukryć gdzieś spory zapasik zębów stoniowych, skoro i niemiecką służbę porzucił, i odważył się wrócić tam, gdzie bądź co bądź, już poprzednio krucho z nim było. Tylko gruby geszeft mógł takiego baszę taką natchnąć energią i odwagą.

E. Jerzyna.

JUDAICA.

(Dwie książki w kwestyi żydowskiej)

„Nasi żydzi w miasteczkach i na wsiach“, przez Klemensa Junoszę. — Na straconym posterunku“, dramat współczesny w 5-ciu aktach, przez Teodora Jeske-Choińskiego.

Czytelnik „Roli“ zadziwić się może, dlaczego teraz dopiero dajemy sprawozdanie z wymienionych w nagłówku utworów o żydach. Książka p. Klemensa Junoszy wyszła z pod prasy (jako odblask z „Niwy“) zapewne już rok z górą temu, a i o dramacie p. Teodora Jeske-Choińskiego recenzje w pismach warszawskich, żydowskich i nieżydowskich, pokazały się przed kilku miesiącami.

Zdawałoby się — mógłby też zauważyć czytelnik — że obowiązkiem „Roli“ jest właśnie informować ogół najprzód przed wszystkimi innymi organami, o literaturze, która w ten lub inny sposób dotyka sprawy żydowskiej. Literatura tego przedmiotu — mógłby dalej zwrócić się ktoś do nas z zarzutem — o ile na swojskim wzrasta gruncie, powinna być w „Roli“ notowaną i rozbieraną, a każda jej faza krytycznie motywowaną. Tymczasem wy się spóźniacie.

— Łaskawy czytelniku — odpowiemy na to — czy wiesz, że my literatury w tej materii, chwytającej przedmiot za czuły nerw, jeszcze prawie nie posiadamy a w żadnym razie tą zaletą obdarzyć nie możemy wymienionych utworów. Rzecz zastanowienia godna, że w kraju, który semityzm przywalił swoim ciężarem, i jak potworna zmora sse z niego soki żywotne, nie spostrzegamy pierwszorzędnych talentów literackich i publicystycznych, któreby dar swój i pracę poświęciły tej, wielkiej doniosłości, sprawie. Nie mamy jeszcze swojego Drumont'a, a przecież byłby on o wiele potrzebniejszy i pożyteczniejszy w Warszawie, niż w Paryżu.

— Dlaczego więc go nie wydacie? — zapytać można słusznie.

— Dlatego, że nasza atmosfera moralna, przesycona zanadto judaizmem, wydać go nie może. My się zdobyć możemy tylko na pół lub nawet na ćwierć wybitne, oryginalne i zdecydowane organizacje w tym kierunku. Brakuje nam odwagi cywilnej do rozwinięcia jasnych i ostatnich konsekwencji ze spostrzeżeń realnych, o ile je robić umiemy. Żywą ilustracją tego spostrzeżenia mamy na książce p. Junoszy. Piszemy też o niej nareszcie nie dlatego, ażeby w naszej literaturze o kwestyi żydowskiej należało jej się wybitne miejsce, lecz dlatego, że zapytywani przez czytelników, co o pracy p. Junoszy trzymać mają, opinię swoją zakomunikować im musimy. W innym razie pomnęlibyśmy pracę jego milczeniem.

„Radbym ci pokazać czytelniku — pisze autor — wnętrza tych domków niskich, zapadłych w wilgotnym, grzęzkim gruncie, porośniętych pleśnią, przygarbionych i koszlawych. Chciałbym ci pokazać te postacie chude, wynędzniałe, głodne, żyjące z tego wiatru, co wieje, goniące za groszem, zdobywające go z kądem się da, bez względu na źródło, byle tylko zdobyć, byle napchać pusty żołądek.“

!Taka była intencja autora. I nicby mu zarzucić nie można gdyby był na niej poprzestał, gdyby się był ograniczył do zobrazowania prowincjonalnego świata żydowskiego, z jego brudem, niegodziwością, fanatyzmem i oszustwem. Ale autor intencję swoją rozszerzył; puścił się na rozległe wody kwestyi żydowskiej i w nich — utonął. Chciał wskazać ogółowi sposób rozwiązania sprawy żydowskiej i nie powiedział nic, nad kilka oklepanych i zbitych i przez rozumowanie, i przez doświadczenie zwłaszcza lat ostatnich, ogólników o asymilacji; ogólników spóźnionych i z kursu wyrzuconych, z którymi raczej rozstać co prędzej się należy, nie chcąc, ażebyśmy wiecznie w jednym dreptali kieracie.

P. Junosza stoi w sprzeczności z samym sobą. W pierwszej, większej połowie swej książki, nagromadził tyle spostrzeżeń, faktów i opisów z życia żydów u nas, ich wykolejoną i wywłaszczycielską egzystencję tak się starał zobrazować realnie, że czytając autora, nikomu nie mogło przyjść do głowy, że on w wywodach ze swojej pracy postawił... asymilację żydów jako jedyny środek rozwiązania kwestyi żydowskiej! Powtarzamy, że autor stanął w sprzeczności z samym sobą i z zasadami logiki: jeżeli bowiem p. Junosza wierzy w program asymilacyjny, to należało do przyjęcia go czytelników usposobić inaczej. Tak zaś, jak autor postawił sprawę, asymilacja wygląda albo jako narzucony fałsz publicystyczny, pokutujący w prasie warszawskiej, któremu i nasz autor oprzeć się nie umiał, albo jako jeden

z tych ogólników, które powtarzamy bezmyślnie. Zamiarem naszym nie jest wcale pisać systematycznej i wyczerpującej krytyki dziełka p. Junoszy. Przynajmniej chętnie że autor wiele widział, długo obserwował świat żydowski i zna literaturę przedmiotu; lecz samego przedmiotu, że się tak wyrazimy, za czuły nerw schwycić nie potrafił, drepcąc jedynie około niego.

Zauważymy także, że spostrzeżenia, fakty i wyniki zostały w „Żydach“ ugrupowane według metody powieściopisarskiej, nie zaś publicystycznej. W metodzie i robocie pisarskiej znać mdłego literata, ale nie znać śmiałego publicysty.

Przez wieki tułaczki i klęsk, jakie ten naród przechodził, w chwilach zda się zupełnego upadku i zagłady uczeni żydowscy starali się jedynie o zachowanie zakonu. Całą inteligencję i moc ducha wysilali na to przedewszystkiem, ażeby każdy żyd, gdziekolwiek go los rzuci — pozostał zawsze żydem. Trudno o potężniejszy mur przeciwko wszelkiej asymilacji — pisze autor. Zkądże więc sam do tej asymilacji doszedł? Zdaje mi się, że nie popełnił błędu, jeżeli powiem, że p. Klemens Junosza na żydów naszych patrzy z sentymentalnego punktu widzenia, i że ten sentymentalizm, często bardzo mdły i rozmazany, zabarwia jego całą organizację autorską. Wiadomo zaś, że w sferze interesów moralnych, nie niema gorszego nad taki właśnie mdły sentymentalizm, a publicyście, który z praktycznymi przedewszystkiem potrzebami i warunkami ogółu liczyć się musi, winien widzieć rzeczy jasno i zdrowo i nie wahać się nigdy poświęcić większego zła dla mniejszego.

„Żydów w miasteczkach“ streszczać nie będziemy; obyczaj, instytucje, fanatyzm, przesady, zbrodnie i podłości żydowskie opisał autor dosyć szczegółowo chociaż, wyznajemy, że wolelibyśmy nieraz wyciąć z tych opisów i opowiadań, treściwy, krótki i żywotny, niż... letnią wodę długich żalów i utyskiwań p. Junoszy. Takim sposobem pisanie nikogo się nie przekona, nie zainteresuje nawet. To trudno... Pomijamy więc opisową część książki p. Junoszy, a przechodzimy do publicystycznej, do wywodów.

Autor pisze: „Powiadają nasi antysemita: taki żyd zły, taki niedobry, ów jeszcze gorszy i starają się poprzec to twierdzenie dowodami. Niech mi wolno będzie zapytać, co w takim razie z żydami zrobić?... Zniweczyć tę masę siłą albo wyrzucić ją precz, nie mamy prawa, ani możliwości.“

Daruję nam autor, ale kompetentny publicysta, wiekuiście powtarzanego pytania: „co z żydami zrobić?“ stawiać dziś już nie będzie. I choć „nie mamy ani siły, ani prawa, ani możliwości wyrzucić precz tej masy“, to nie stawiając programów na całą odległą przyszłość, na teraz jest nam przedewszystkiem potrzebną świadomość, że musimy się uorganizować do ekonomicznej i moralnej a legalnej walki z żydostwem, że w tej walce chodzi o nasze życie i że o organicznem zlanu się dwóch pierwiastków: chrześcijańskiego i żydowskiego, mowy być nie może. Po tak postawionej sprawie, nad pytaniem „co zrobić z żydami?“ niech oni, żydzi, a nie my, chrześcijanie, głowy sobie łamią. Lecz aby ta świadomość przeniknęła do wszystkich warstw społecznych, aby się stała własnością całego ogółu, trzeba, między innymi, aby książki, w rodzaju „Żydów“ p. Junoszy nie pojawiały się w druku, nie męciły swoim mdłym, judofilskim sentymentalizmem zdrowego rozsądku, jaki jeszcze ma ogół.

(Dokończenie nastąpi.)

KRONIKA BIEŻĄCA

Krajowa i Zagraniczna.

Obrazy Andriollego. W uzupełnieniu wzmianki pomieszczonej w Nr-ze 42-gim o obrazach Andriollego przeznaczonych dla katedry Kowieńskiej, otrzymujemy jeszcze list następujący:

„J. E. ks. Biskup Pallulon jeszcze w roku zeszłym uzyskał zgodzenie się p. Andriollego na wykonanie obrazów dla przyozdobienia starożytnej świątyni, która od niedawnych czasów obroną została za katedrę dyecezyi Żmudzkiej.“

Otóż znakomity artysta pracę swą rozpoczął jeszcze w Brzegach pod Warszawą, a 3-go Lipca r. b. przybył do Kowna. Mając zaś ze sobą obrazy podmalowane, począł się krzątać około wynalezienia sobie dogodnego miejsca dla dalszej pracy. Jest w katedrze nad zakrytą, duża galeria, stanowiąca bibliotekę. Ogromne szafy, pełne foliów, sterczały na całej przestrzeni galerii; ale że artysta wybrał to właśnie miejsce na pracownię, dał więc sobie radę z jego uporządkowaniem. W kilka godzin, według życzenia i wskazówek

artysty, wszystkie szafy zostały opartymi o ściany, a galerya przedstawiała obszerną salę oświetloną trzema olbrzymimi oknami.

Tu się też rozgospodarował artysta, a pierwszą jego pracą były dwa obrazy: Ś-ty Michał i Ś-ty Kazimierz. Codziennie, z wyjątkiem świąt, od godziny 5-ej zrana do 7-ej wieczór, Andriolli zajęty był w pracowni — i doprawdy, żelazna tylko siła i wola znakomitego malarza mogła pracy takiej podołać.

Na usilne następnie a serdeczne prośby państwa Zaleskich, Andriolli, z całym swym aparatem malarskim, wyjechał do Wielony (zameczek nad brzegiem Niemna), a po sześciotygodniowym tam pobycie, przywiózł już do Kowna obrazy: Ś-go Piotra w okowach, Ś-go Szczepana, Trzech Królów, Matki Boskiej Bolesnej, Ś-tej Tekli, Ś-go Józefa i Zwiastowania N. M. P.

Obok tego, namalował artysta dwie Stacye do kościoła Seminaryjskiego, a wreszcie, już po powrocie do Kowna, wykonał dwa obrazy olbrzymich rozmiarów: Obfity połów ryb i Nawrócenie Ś-go Pawła.

Obecnie pracuje Andriolli nad ostatecznym wykończeniem wszystkich namalowanych w Kownie obrazów — i z przyjemnością wypada mi nadmienić, że przyozdobiona w piękne te dzieła katedra Kowieńska, — gdy jeszcze uprzednio, wedle wskazówek artysty, zostanie odnowiona, — walczyć będzie mogła o palmę pierwszeństwa z pierwszorzędnymi świątyniami. To też pracą tą wystawi sobie znakomity artysta przeszliczny pomnik, przyczyniając się równocześnie do chwały Bożej i — zbudowania wiernych.

Andriolli zabawi jeszcze w Kownie przynajmniej kilka tygodni; oprócz bowiem wykończania namalowanych obrazów, ma jeszcze do wykonania obraz Ś-go Jana Nepomucena.

Cześć tedy znakomitemu artyście za zadaną i szlachetną pracę, a wdzięczność troskliwemu o chwałę Bożą Pasterzowi za piękną — inicjatywę!

Ks. Piotr Damian Tomaszewski.

Nominacya. Dzienniki tutejsze podały z Poznania, w dniu 3 b. m., telegram treści następującej: „Nominacya ks. Floryana Stablewskiego na katedrę Arcybiskupią Gnieźnieńsko-Poznańską ogłoszona urzędownie“.

Fałsze o Drumontcie. W kilka tygodni po ukazaniu się ostatniego dzieła Drumontta p. t. „Testament antysemita“ („*Le testament d'un antisémite*“) telegramy rozesełane po świecie rozgłosiły, za pomocą — sprzyjających żydom zwłaszcza — dzienników, jakoby dzieło to, z powodu jednego z jego rozdziałów, w którym jest mowa o wyższym duchowieństwie francuzkiem, pomieszczonem została na Indeksie. Znalazły się też naturalnie i u nas pisma, które wiadomość tę powtórzyły skwapliwie, a „Słowo“ zwróciło się nawet przy tej okazji z perorą do pism pomieszczających przekłady poprzednich dzieł Drumontta. Jakkolwiek nie mieliśmy zamiaru korzystać na razie ze wspomnianej pracy znakomitego pisarza, tem więcej, żeśmy naówczas przekładu jego „Ostatniego boju“ jeszcze nie byli ukończyli, to jednak, ze względu nadewszystko że Drumont w poprzednich dziełach swoich dał się już poznać jako pisarz katolicki. alarm ów telegraficzny żywo nas nader zainteresował. Postanowiliśmy tedy sprawdzić rzecz u źródła i oto dosłowna treść odpowiedzi otrzymanej z Rzymu od jednego z kapłanów stale tam zamieszkałych: „Przejrzawszy wszystkie urzędowe spisy dzieł za-bronionych przez Ś. Kongregację Indeksu, aż do ostatniego ogłoszonego w Maju r. b., mogę donieść, że z pewnością żadne z dzieł „Drumontta, ani ostatnie p. n. „*Le testament d'un antisémite*“, na „Indeksie się nie znajdują“.

Wymowny to zaiste dowód, do jakich mianowicie żydzi i ich przyjaciele uciekają się środków, w celu zdyskredytowania swoich przeciwników!

Wiadomości o cenach zboża. Ministerjum finansów zarządziło aby co tydzień, w Piątki, nadsyłane mu były, w drodze telegraficznej, wiadomości o cenach zboża z 41 rynków zbożowych. Wiadomości te będą pomieszczane w wydawanych przez departament spraw kolejowych ogłoszeniach o cenach zboża, frachtach i premiach ubezpieczeniowych.

Słuszna uwaga. Od jednego z czytelników naszych otrzymujemy, w kwestyi służby chrześcijańskiej u żydów, następującą, słuszną nader, zdaniem naszym, uwagę. Żydzi tak zwani ucywilizowani, trzymają zazwyczaj służbę chrześcijańską. Nie wdając się w znaczenie moralne tej sprawy, wymagającej obszerniejszego omówienia, ani nawet nie dotykając zgrzeszenia, jakie ztąd wynika, radbym przecież zwrócić uwagę na doraźną, że tak powiem, materyalną krzywdę, jaka służbę wspomnianą, mimo jej woli i wiedzy nawet, bardzo często dotyka. Oto bywa tak najczęściej, że służąca dopiero po zainstalowaniu się na nowem miejscu spostrzeżąc z przerażeniem, że przyjęła służbę w domu żydowskim! Nie chcąc zaś w służbie tej pozostawać, ucziwła służąca taka, znajduje się naraz, wśród kwartału, na bruku, bez środków do życia i bez widoków pozyskania na razie innego miejsca, a właśnie w miesiachu ubiegłym byłem świadkiem aż dwóch faktów takich. Owóż chciałyby, za pośrednictwem Szanownej Redakcyi „Roli“, wystąpić z następującym, łatwym zresztą do wykonania, projektem.

Mianowicie, byłoby ze wszech miar pożądanem, aby zarówno urzędnicy Kontroli służących, jak również i kantory prywatne, zostali zobowiązani do zapytywania się bezwarunkowo kandydatów i kandydatek, czy chcą służyć u żydów; a z drugiej strony, aby od zgłaszających się interesantów, potrzebujących służby, żądano stanowczego i wyraźnego objaśnienia, czy dom ich jest chrześcijańskim, czy też żydowskim?

Posiadając wiadomości takie i stosując się do nich, uboga klasa ta ludzi, lubo niewykształcona, ale posiadająca poczucie swojej godności chrześcijańskiej, nie byłaby zmuszoną, za poszanowanie godności tejże, popadać w niedolę.

W przekonaniu, że projekt mój, technący zgola nie „antysemityzmem“ i nie żadną „nienawiścią plemienną“, ale tylko uczuciem ludzkim, zasłużył sobie na posłuch i poparcie, proszę uprzejmie o udzielenie mu miejsca w łamach „Roli“.

Syl...

Pracownia robót kościelnych. Od jednego z kapłanów otrzymujemy następującą notatkę, z prośbą o pomieszczenie jej w „Roli“.

W przekonaniu że wiadomość ta, dla zarządzających kościołami lub dla ich zastępców będzie pożyteczną, chcę zwrócić uwagę, że apraty, jak i wszelkie inne przybory do upiększenia służby Bożej należące, tak bogatsze dla bogatszych kościołów, jakoteż tańsze dla uboższych, gotowe albo zamawiane, nabywać można najkorzystniej w „Pracowni robót kościelnych Rodziny Maryi“ mieszczącej się w Warszawie przy ulicy Żelaznej pod N-rem 97 (róg Żytniej, wejście od Żelaznej). Podając zaś wiadomość tę, opieram się na długoletniem doświadczeniu, że zakładowi „Rodziny Maryi“, pod względem akuratałości, staranności wykonania, doboru materyałów i rzetelności — nic zarzucić nie można.

Ks. Fr. K.

Nowy zarząd — „Warszawskiego Towarzystwa oczyszczania i sprzedaży spirytusu“ odbył już pierwsze posiedzenie, na którym, między innymi, postanowił nie odnawiać nadal kontraktu z dotychczasowym dyrektorem handlowym Towarzystwa p. Teodorem Turkim.

Nowości wydawnicze. Pan Teodor Jeske-Choiński wydał w osobnej książce najnowszą swą powieść drukowaną uprzednio w „Wiek“ p. t. „Po złote ruco“.

Wydawany od lat kilku, nakładem właściciela księgarni pana Edwarda Kolińskiego, kalendarz p. t. „Strzecha rodzinna“ (na rok 1892), opuścił już prasę. Jest to bodaj czy nie najlepszy dziś u nas kalendarz popularny — i jako też taki godzien jest poparcia wszystkich ludzi dbających szczerze o ucziwłą oświatę.

Wyszedł również z druku kalendarz ilustrowany na rok 1892 Józefa Ungra.

Komunikowane. Na zasadzie 139 art. Ustawy o cenzurze i druku wyd. 1886 r. otrzymujemy następujący komunikat:

„Aby wyprowadzić czytelników „Roli“ z błędu, czynię użytek ze 139 art. Ustawy prasowej i wyjaśniam, co następuje. Artykuł p. t. „Nowa księgarnia“ w N-rze 43 „Roli“, o ile dotyczy mnie, nie zawiera ani słówka prawdy. O p. Wodzyńskim, ani o jego księgarni, nietylko „z pełną żółci niechęcią“, ale zgola nigdy i nigdzie nie pisałem i wzmianki żadnej nie umieszczałem. W r. 1878, dla rozwinięcia handlu dziełkami popularnemi, założyłem „Księgarnię krajową“ i, obok innych pracowników, przyjąłem p. Wodzyńskiego, 13-letniego chłopca, który, pracując w niej do Lipca roku bieżącego, t. j. lat 13, doszedł do stanowiska subjekta dobrze płatnego. Gdy księgarnię postanowił przenieść do innego lokalu i urządzić tak, aby była pod mojem okiem, panu W. otwierała się możliwość bardziej niż dotąd stać się mi pożytecznym. Skoro jednak dowiedział się o mym zamiarze, podczas przeprowadzki odszedł na własne żądanie. Wtedy dowiedziałem się, że od lokatora któremu stare miejsce księgarni odstąpiłem, pan W. połowę sklepu odnajął. Na drzwiach tegoż sklepu niebawem po wyprowadzce mojej księgarni, pan W. umieścił napis: „Z powodu odnawiania sklepu (!) księgarnia będzie za kilka dni otwarta“. Następnie zjawił się nad drzwiami znak „Księgarnia“ bez żadnej firmy i ukazały się także ogłoszenia drukowane. Nadto pan W. pospieszył porozumieć się z rządcami domu, aby nie dali umieszczać na nim napisu o przeniesieniu mojej księgarni na nowe miejsce. Mimo to wszystko milczałem. Dopiero, gdy kilka osób kolejno zakomunikowało mi informacje otrzymane z ust pana W. w jego księgarni, że „Księgarnia Prószyńskiego już nie istnieje“: gdy przytem okazało się, że starzy przedpłatnicy „Gazety Świąt...“ bezwiednie odnawiają przedpłatę w dawnym miejscu, pozabawiając się prawa do premjów, służącego tylko tym, którzy prenumerują „Gazetę“ wprost w redakcyi, — wtedy umieściłem w tejże „Gazecie“ niezbędne ostrzeżenie. I tu jednak nie uczyniłem żadnej wzmianki o p. Wodzy, ani o jego księgarni. Jedyne i krótko przypomniałem, iż, *kto życzy otrzymywać zwykłą premja, winien wnieść przedpłatę wprost do Redakcyi, na Nowy-Swiat Nr. 26, gdyż dawnego mieszkania na żadną księgarnię nie odstępowaliśmy i żadnego tam zastępcy ani kantoru nie utrzymujemy*“. Tem ostrzeżeniem dopiero i obawą skutków jego, pan W. został zniewolony ogłosić, że „księgarnia jego niema nic wspólnego

z księgarnią W. Prószyńskiego. „Rola“ zaś nie zaniedbała poprzeć tego ogłoszenia swym komentarzem.

Konrad Prószyński — Księgarnia krajowa, Nowy-Świat 26.

NADESŁANE.

Świeży transport WYBOROWEJ AROMATYCZNEJ **HERBATY** otrzymał Skład **M. Szumilina** (ist. od 1840 r.), Nowy-Świat 65 róg S-to Krzyżkiej. — Filje: w Warszawie, Twarda 14 vis à vis Maryańskiej; w Lublinie, Krak.-Przed. 678-9-2

Odpowiedzi Redakcyi.

Sz. ks. D... w Kl... — Z przyjemnością zużytkujemy w N-rze najbliższym. N-ra żądane wysyłamy pod wskazanym adresem.

Sz. ks. Br. Sz... w Dr... — Owszem, pomieścimy chętnie w rubryce „Chleb dla swoich“.

P. Janowi K... — Bezsensowne wydawnictwo to nie zasługuje iżby o niem wspominać; a że żydkowie wylewają tam złotę, — nie nam to nie szkodzi.

P. D. L... w S... — Otrzymałiśmy; za życzliwość szlemy szczerze: Bóg zapłać!

P. Brudziński p. Ostrów Łom... w Lubiejewie. — „Rola“, jak była tak jest, pod adresem sz. pana, wysyłana najregularniej w każdą Sobotę.

P. Adamowi Kr... w C... — Broszurę p. t. „Zapoznana prawda“ wysyłamy, stosownie do życzenia, pod opaską rekomendowaną.

Emerytowi. — Owszem, zgadzamy się chętnie.

Prenumeratorce S. S... — Jest to także wpływ owego ducha niewiary i wolności, który jednakże, dzięki Bogu, traci już dziś na sile. Z uwag, z wielu względów słusznych, nieomieszkały skorzystanie przy pierwszej sposobności.

Pani Bor... w Sk... — O ile możemy wywnioskować z listu sz. pani, sklep chrześcijański w R... może liczyć śmiało na powodzenie. Żądane adresy hurtowych firm chrześcijańskich przesyłamy równocześnie w liście rekomendowanym.

Semicie. — Właśnie że i tym razem spotkał nas zawód. Nietylko nie jest „gorzej“ ale owszem jest, i mamy nadzieję, będzie jeszcze lepiej.

Prawda i fałsz.

Jest tylko jedno dobre mydło toaletowe. **Mydło Książąt Congo** cieszące się powszechnym uznaniem. To wytworne mydło, rozkosznie woniące, nosi zawsze nazwę swojego wynalazcy **Victora Vaissier w Paryżu**. Należy się wystrzegać kupna podrabiań. **Podrabiane Congo** nie nosi nazwy Victora Vaissier. Depozytaryuszem **prawdziwego Mydła Congo** na Królestwo Polskie jest p. **A. Lipink**, utrzymujący Magazyn Perfumeryj w Warszawie. 708

SKŁAD WYROBÓW TABACZNYCH

Pawła Kołodziejskiego i S-ki

przy ulicy Nowy-Świat Nr. 51, róg Wareckiej,

POLECA

NOWE WYBOROWE CYGARA pod nazwą:

„BOUQUETS“ 682-6-3

w cenie 5, 6, 8 i 10 rs. za 100 sztuk w różnym opakowaniu.

Zakład Ortopedyczno-Gimnastyczny D-ra A. Kwiatkowskiego,
Nowogrodzka 16.

Lekcje zbiorowe gimnastyki higienicznej dla dzieci i dorosłych. **Gimnastyka lecznicza** przy skrzywieniach kręgosłupa. **Masaż.** 700-3-1

Czytelnia J. JELEŃSKIEGO

Bieleńska Nr. 9,

do abonamentu książek dodaje do czytania **PISMA PERYODYCZNE** bez osobnej dopłaty.

Wybór książek—duży; warunki możliwie przystępne. 691-12-2

Gabinet dentystyczny d-ra J. L. JAMES LEVY, Włodzimierska 12.
Przymiowanie chorych od 11-ej do 4-ej. 659-26-3

SZKOŁA ARTYSTYCZNO-MALARSKA z oddziałem SZTUKI STOSOWANEJ **Ludwika Wiesiołowskiego**, ARTYSTY-MALARZA.

Gmach Resursy Obywatelskiej. Lekcje codziennie. 674-8-3

NIE KASZLAJ!!

Na ogół. praw. Handlu zatwierdzone przez Urząd Lekarski
Karmelki od kaszlu J. Szczutowskiego,
SPRZEDAŻ:
w Składach Aptecznych **W. Waligórskiego**, Nowy-Świat 38,
J. Zakrzewskiego, Podwal 17;
w Handlach **W. Czerskiego**, Nowy-Świat 58 i **Marszałkowska 145.** 606-6-6

Jan Szczekowski,

adwokat przysięgły, przeniósł kancelaryę na ulicę Marszałkowską Nr. 108. Przyjmuje interesantów od 8 do 10 rano i od 5 do 7 popołudniu. 453-20-18


D-r med. Adolf KOZERSKI, b. hospitant kliniki prof. Kaposi'ego w Wiedniu, przyjmuje z chorobami skórnymi i wenerycznymi do 9 1/2 i 4—6 w. Od 1—2 przyjmuje wyłącznie kobiety. *Próżna Nr. 3 róg Zielnej.* 555-12-11

BUCHALTERYI wyucza z upoważnienia władzy specjalista **S. ROGULSKI**, ul. Erywańska 8. 644-13-5

D-r Józef Drzewiecki (homeopata)

b. ordynator kliniki Uniwersyteckiej przyjmuje od 9 do 10 rano i od 4 1/2 do 6 po południu. **87 Krakowskie-Przedmieście.** 50-20

DLA UCZNIÓW Mundury Szynele, Bluzy. Wielki wybór. Ceny niskie. W Magazynie **K Jakimowicza**, Miodowa № 12, wprost Sądu. 563-12-11

(269)  Poleca się **pierwszorządny a tani** (52 32) **Hotel Angielski** w mieście Częstochowie, w bliskości dworca kolei Wiedeńskiej.

Wspierajcie przemysł krajowy!

Używajcie:

S. GLIŃSKIEGO Szuwaks glicerynowy.

S. GLIŃSKIEGO Smarowidło zmiękczające do skór.

S. GLIŃSKIEGO Atramenty. 354-52-26
Fabryka w Warszawie, Nowy-Świat 69.

OGŁOSZENIA.

Główny Skład Dywanów
GIEŁŻYŃSKIEGO PIOTRA,
Marszałkowska Nr. 137, Warszawa.

Zaopatrzone w Dywany, materiały meblowe, kołdry watowe, dery, franki, materiały Bławatne, w deseniach najmodniejszych. — Ceny niepraktykowanie niskie.

Zarządzający Składem **H. Radecki.**

39-52-45

Szmuklerskie wyroby: Frędzle, Kwasty, Przepaski, portyer i firanek, gotowe i na zamówienie, poleca fabryka **W. Pomorskiej**,
627 Marszałkowska 149 m. 7, wprost Zielonego Placu. 26-7

EKSTRAKT ORZECHOWY

do farbowania siwych włosów na kolory: blond, szatyn, brunatny i czarny, — najlepsza roślinna farba do włosów
Cena za flakon rs. 1.80, mniejszy 90 kop. 701-2-1

Skład Perfum i Kosmetyków **Juljan Józefowicz**, Nowo-Senatorska Nr. 2.

Fabryka Narzędzi Chirurgicznych
i wszelkich stalowych ostrych, oraz Bandaży
I. Jodłowskiego

Bieleńska Nr. 5. — Filja: Marszałkowska Nr. 137
(9-ty dom od ogrodu).

poleca wielki wybór narzędzi chirurgicznych, weterynaryjnych i **nowowniczych** — oraz przyjmuje wszelkie obstałanki i reperacje po cenach najumiarkowańszych (37-52-45)

SKŁAD WĘGLI

kamiennych, drzewnych i drzewa opałowego

A. JEŻEWSKIEGO,

przeniesiony 38, Żurawia 38.

Ceny przystępne, miara rzetelna. Poleca się Szanownej Publiczności. 643-14-6

Sklep Kolonialno-Spożywczy

z wyborową klientelą, **DO SPRZEDANIA** — za gotówkę. Ulica Pryncypalna. Oferty w Redakcyi: **Signum J. R.** 677-3-3

ZABAWKI, GRY.

Zajęcia naukowe, Obrazy do nauki o rzeczach, Książki dla dzieci, po cenach niskich poleca

J. WIŚNIAKOWSKI

w Warszawie, Trębacka róg Nowo-Senatorskiej Nr. 2.

Katalog na żądanie bezpłatnie wysyła się.

172-26-18

Fabryka CUKRÓW i CZEKOLADY
F. ANCZEWSKIEGO,
 w Warszawie, Nicola Nr. 4.
 Po gruntownem odrestaurowaniu posiada codziennie duży wybór świeżych rozmaitych Cukrów deserowych, Karmelków i t. p. funt po kop. 50, 60, 75 i 100.
 Handlującym odstępuje się rabat.
 629-14 7 Z poważaniem **Firma F. Anczewski.**

Nowy-Swiat Nr. 58.

RYMARZ.
ZAKŁAD WYROBÓW
 Rymarskich, Siodlarskich, Galanteryjnych i przyborów myśliwskich
ALOJZEGO CHOJNICKIEGO.
 Otworzył sklep z dniem 20-m Lipca 1891 roku przy ulicy
Nowy-Swiat Nr. 58 w Warszawie,
 w którym posiada wybór różnych przedmiotów w zakres rymarstwa, siodlarstwa i galanterii wchodzących, oraz przyjmuje wszelkie obstalunki i podejmuje się wszelkiej reperacji po cenach możliwie niskich—z czem poleca się Sz. Klienteli.
 495-20-16
RYMARZ.

Nowy-Swiat Nr. 58.

ŚWIEŻY TRANSPORT PAPIEROSÓW oraz **TYTONI** tureckich,
 znanych ze swej dobroci,
BRACI J. i A. ASŁANIDI
 z **ROSTOWA n/DONEM**, otrzymał
SKŁAD CENTRALNY, MARSZAŁKOWSKA 140.
 Polecając takowe, zwracamy uwagę szczególnie na **wyborowe papierosy:**
Dyrektorskie (białe) 10 szt. 10 kop. **Aktrysa** (białe i żółte) 10 szt. 6 kop. **Wojenne** 10 szt. 6 kop.
 581-12-9

NAUKA BUCHALTERYI.
 Znajomość buchalteryi ułatwia znalezienie posady, nauki tej wyucza gruntownie z upoważnienia władzy b. wieloletni zastępca „Danilewicz” autora buchalteryi **W. Chmielewski**,
Bracka 5. 662-12-4

Skład Futer i Fabryka Czapek
Franciszka Franke
 w Warszawie, Krakowskie-Przedmieście Nr. 51,
 dawniej Miodowa 1.
 Wielki wybór Futer, Mufek, Kołnierzy i Czapek krawatuowych. Przyjmują wszelkie obstalunki w zakres kucnierstwa wchodzące i z całą akurataością wykończam.

NAJWIĘKSZY WYBÓR
 palt jesiennych i zimowych, garniturów: marynarkowych, żakietowych i tużurkowych, ulstrów, burek, kozuszków i t. d., i t. d., poleca
L. Koch, Miodowa 2.
 Ceny nader niskie. 609-10-8

NICI **Alojzego Ludwig,**
 w Warszawie, Senatorska 496, poleca Wstążki, Woalki, Hafty, oraz Gorsety Paryżkie. 516-21-14

PINCE-NEZ, OKULARY
 najlepszych fabryk, w najnowszych fasonach i najściślejsz do wzroku zastosowane, **Lornetki, Termometry, Irrygatory, Bandaże, Narzędzia chirurgiczne** i t. p. „najtaniej” nabyć można w zakładzie Optyczno-Elektrotechnicznym **JULJANA DREHERA**, ul. Szpitalna Nr. 6. Tamże: **Piorunochrony, Dzwonki elektryczne, Telefony**, najlepsze zakłada na żądanie w mieście lub na prowincyi, po cenach umiarkowanych. Przyjmuje się reperacje. 669-12-5

W nowej Szkole rzemiosł dla kobiet nagrodzonej najwyższym medalem na Wystawie petersburskiej pracy kobiet
A. KORYCIŃSKIEJ
 Krakowskie-Przedmieście Nr. 17,
 rozpoczynają się kursa: kroju sukien, bielizny, szycia, strojów, kwiatów, pończosznicstwa, koronkarstwa, haftu, rękawicznictwa, krawatów, sznuklerstwa, robót włóczkowych, tkactwa, rysunków, litografii, grawerstwa, retuszery, heliominiaturowania, wypalania na drzewie, skóry, koszykarstwa, introligatorstwa, terrakoty. 683-6-3
 Patenty wydaje. Pensyonarki przyjmuje.

Zakład Artystyczno-Grawerski
EDWARDA KALICIŃSKIEGO,
21, Krakowskie-Przedmieście 21,
 drugi dom od rogu Trębackiej,
 W WARSZAWIE.
 Wykonuje wszelkie roboty w zakres grawerstwa wchodzące jako to: Monogramy, Herby ze złota, srebra, i brązu, emalowane i relief, na Zegarki, Porte-sygary, Albumy, Wachlarze i t. p. przedmioty.
 Zakład wykonuje całe Albumy Pamiątkowe, ze srebra, ozdobione stosownymi emblematami i ornamentacyami w różnym stylu, grawerowanie lter z wycieczajnych, gotyckich, sławiańskich, monogramów, na pamiętnikach chrztu, srebrze stołowem i t. p. przedmiotach. Blachy mosiężne na drzwi z napisami, Pieczętki do laku i tuszu. Szpilki ślubne monogramowe i do krawatów po nader umiarkowanej cenie. 559-12-10

Alojzy Tarnowski **Magazyn Mebli**
 oraz **Zakład Dekoracyjno-Tapicerski**
 Marszałkowska Nr. 114, róg Złotej i
 Marszałkowska Nr. 134, róg Świętokrzyskiej.
 W składach znajdują się meble najświeższych fasonów, poczynając od najskromniejszych do najwykwintniejszych. Posiadając własne warsztaty stolarskie, oraz pracownię dekoracyjno-tapicerską, za wykonanie roboty i dostarczone meble dają zupełną gwarancję dokładnego wykończenia i trwałości przy cenach najumiarkowanych.
 702-12-1

PRACOWNIA I SKŁAD
Wyrobow Kamaszniczych damskich i męzkich
Józefa Fiedlera
 w Warszawie, Plac Zamkowy Nr. 101. 460-18-18

Mało UŻYWANA
GARDEROBĘ DAMSKĄ
 kupuje i sprzedaje nowo otworzony zakład przy ulicy Trębackiej Nr. 3. 409-12-10

PIWO DROZDOWSKIE
Marcowe Simplex i Kuracyjne
 Główna sprzedaż przy
Handlu Win, Sokiaków, Likierów, Wódek i Portera
J. A. WEYCHERT
 697 Trębacka Nr. 1, róg Krakow.-Przedmieścia. 10-1

S. Baranowskiego i S-ki

Handel Win i Towarów Kolonialnych

MAZOWIECKA 1.
Przy handlu gościnne pokoje, w których wydają się śniadania i kolacje.
Otwarte do godziny 12-iej w nocy. 703-50-1

DLA PRODUCENTÓW NABIAŁU.

Rzadka sposobność łatwego zbytu masła solonego, niesolonego i serów w różnych gatunkach. Oferty składać w Administracji „Roli”. 3-3

KALENDARZE JÓZEFA UNGRA NA ROK 1892.

KALENDARZ WARSZAWSKI ILUSTROWANY POPULARNO-NAUKOWY

Wydany obecnie kalendarz na rok 1892 liczy 47 rok istnienia; mieści w sobie artykuły cenniejszych w literaturze naszej pisarzy, dział informacyjny, taryfę domów w Warszawie z przyłączoną Nową Pragą, Kamionkiem i Szmulowizną, przepisy pocztowe i telegraficzne. **Cena kop. 50.**

Dziennik

Cena egzemplarza ozdobnie oprawionego kop. 30.

KALENDARZ ŚCIENNY

Cena egzemplarza kop. 15.

DO NABYCIA WE WSZYSTKICH KSIĘGARNIACH.

Osoby zamieszkałe na prowincyi, jeżeli pod adresem wydawcy nadeszła **rubla jednego** na powyższe trzy kalendarze, otrzymają takowe **franco**, jeżeli zaś nadeszła na którykolwiek egzemplarz pojedynczy, w takim razie uprasza się o dołączenie po kop. 10 do każdego egzemplarza na koszt przesyłki.

Nabywcy kalendarza mają prawo do nabycia za rs. dwa w Warszawie a rs. 2 kop. 50 na prowincyi czterech kopij dzieł sztuki. Szczegółowe objaśnienie w Kalendarzu na papierze kolorowym. 706-3-1

Adres: Józef Unger, Nowolipki 2406 (7 nowy) wprost Dzikiej.

Złoty
MEDAL
1890.

NAJPIERWSZA W KRAJU FABRYKA

Złoty
MEDAL
1890.

ZŁOTA, SREBRA i DWOJNIKA

Malarsko-Pozłotniczo-Introligatorskiego
Egzystuje od 1801 roku

L. H. Bauer

w WARSZAWIE.

wejście od ulicy Daniłowiczowskiej № 4 i Miodowej № 3
w 3-ciu podwórzu

Fabryka ma także na składzie kompozycje złota, mat, glans i oxydowaną, metal w szlagach żółty, biały i miedziany, metal na orzechy, aluminium białe, wszystko powyższe w liściach, oraz brzozy w proszku w 54 odcieniach, jako też pulment czerwony i szary, noże, polety, poduszeczki i agaty w wielkim wyborze. 705-3-1

DACHOW KRYCIE oraz wszelkie roboty w zakresie blacharstwa wędzące, wykonywa tanio zakład
JÓZEFA ZACHWEJSKIEGO.
Nowolipie 18, w Warszawie. 416-52-19

BROWAR ZYGMUNTA BOENISCHA

ulica Ceglana Nr. 4,

Poleca Piwo bawarskie, eksportowe i monachijskie na wiadra i butelki.

Handlującym odstępuje rabat.

Odstawia do domów prywatnych od 25 butelek.

472-12-8

Telefon № 229.

Telefon № 229.

NA PODAREK DLA DZIECI

najodpowiedniejsze są:

Mantwelki po 1½, rs. do 4 rs.
Skrzypczki na rs. 1.50, 2, 3, 4 i 5 rs.
Flečki od kop. 30 do rs. 1 kop. 50.
Okariny od kop. 50 do rs. 10.
Metalofony (eymbałki) od k. 30 do rs. 4.
Harmonijki małe od kop. 50.
Symfonionki od rs. 11.
Cytry akordowe nadzwyczaj łatwe do grania po rs. 8.

W SKŁADZIE I FABRYCE

W. KRUZIŃSKIEGO

Nowo - Senatorska 2, w Warszawie. 704-5-1

TRAN LEKARSKI

tegoroczny żółty, oraz biały parowy, prawdziwy

LOFODZKI

poleca

Skład Materiałów Aptecznych

J. Mrozowskiego

ulica Miodowa Nr. 8 (nowy). 699 4-1

27
DŁUGA
wprost
Błotna Północna.

Ostatnie 2 tygodnie!

Magazyn Ubiorów Męzkich J. Wągrowskiego

Z POWODU NADPRODUKCJI

zmuszony ceny dawniejsze niższe do minimum, czego dowodem niniejszy

CENNIK:

Palta zimowe	od rs.	22	dawniej	28	Burki sławuckie	od rs.	24	dawniej	33
„ jesiennie	„	18	„	25	Szlafroki	„	11	„	18
Garnitur marynarkowy	„	17	„	22	Spodnie zimowe	„	4	„	6
„ surdutowy	„	25	„	30	Kamizelki	„	2.50	„	3.50
„ zakietowy	„	22	„	28	Garnitur frakowy	„	27	„	35

Magazyn również zaopatrzony w wielki wybór towarów z najcenniejszych fabryk i wykonywa z takowych wszelkie obstalunki z całą elegancją, podług ostatnich żurnali, po cenach niższych

679-6-2

J. WĄGROWSKI Krawiec, Długa 27, w Warszawie.

27
DŁUGA
obok
Błotna Północna

Telefon № 530.

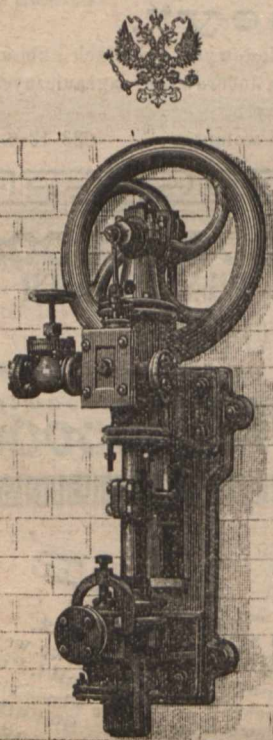


Telefon № 530.

ZAKŁAD FOTOGRAFICZNY J. MIECZKOWSKI

Nowo-Miodowa Nr. 3.

694-6-2



Fabryka Maszyn, Odlewnia i Kotłownia

W WARSZAWIE,

ulica Waliców Nr. 28

AUGUST REPPHAN

dawniej

SCHOLTZE, REPPHAN i S-ka,

POLECA:

Lokomobile, Pompy parowe, Aparaty do cukrowni najnowszych systemów, z uwzględnieniem wydajności i oszczędności opału, Aparaty i przyrządy do Browarów, Dystylarni, Gorzelni, Tartaków, Młynów i t. p. Maszyny specjalne do kopalni i zakładów metalurgicznych. Kola wodne, Turbiny, Transmisje do pasów i lin, Kołty parowe, Budowle z żelaza, Dachy i mosty żelazne, Wodociągi miejskie i stacje wodne dla dróg żelaznych, Zbiorniki żelazne: do wody, melassy, nafty, okowity i t. p., Rury stojące lane, Maszyny parowe różnej siły i systemów.

Specyalność: Maszyny parowe precyzyjne
o sile do 600 koni.

AGENTURY:

St.-PETERSBURG,

KIJÓW,

Bolszaja Koniuszennaja Nr. 6

707-6-1

Proriecznaja Nr. 6.

Sklad Szkl^a Taflowego

SOSNOWICKIEJ FABRYKI SZKŁA

przy ulicy Nowo-Senatorskiej Nr. 2,
w Warszawie,

poleca znane ze swej dobroci SZYBY we wszystkich
wymiarach, grubościach i gatunkach.

CENY FABRYCZNE.

688-9-2 Reprezentant M. Stankiewicz.

SZYBY.

SZYBY.

NAJTAŃSZA SPECYALNA

FABRYKA WAFELI,

Biskoptów Angielskich i Oplatków

K. SMULSKIEGO,

przy ulicy Grzybowskiej Nr. 20.

Poleca Sz. Konsumentom i pp. Kupecom swoje wyroby, które swoją doskonałością i delikatnym wykończeniem nie ustępują zagranicznym. Fabryka przyjmuje wszelkie obstalunki i na termin wysyła.

608-10-8

Zawiadamiamy niniejszem p. p. Kupców i Handlujących Piwem, zamieszkałych na prowincyi w obrębie dystansu Drogi Żelaznej Nadwiślańskiej Warszawa — Kowel, iż od dnia 1-go Października r. b. kursuje regularnie raz na tydzień nasz

Specyalny Wagon z Piwem.

Dla powzięcia bliższych wiadomości co do warunków dostawy, upraszamy interesowanych zwracać się do kantoru firmy naszej w Warszawie, ulica KROCHMALNA Nr. 59.

HABERBUSCH & SCHIELE

672-3-3

Jarosławski Magazyn

Nowo-otworzony Główny Skład Prawdziwych **JAROSŁAWSKICH** i **KOSTROMSKICH** **Plócien**, stolarowej oraz gotowej Damskiej i Męskiej Bielizny, wielki wybór Kolnierzy i Mankietów, poleca: **Madepolany**, **Polplótka**, **Szyrtingi**, a także **Barchany** białe i kolorowe w najnowszych desenjach, **Koldry** watowe i jedwabne i różne inne towary.

136. **Marszałkowska** Nr. 136 (róg Ś-to Krzyskiej).

CENY FABRYCZNE.

649-5-5

5 nagród, herb państwa austriackiego, za skuteczność!

„EXSICCATOR“

niszczy grzybelk drzewny i osusza wilgoć raz na zawsze.

Broszurka bezpłatnie.

Adres dla telegramów i pism: **RITTER**, Warszawa.

154-52-38

Wystawa przemysłowo-roln. w r. 1885.
DYPLOM UZNANIA.

ISTNIEJĄCY OD 1862 ROKU
MAGAZYN MEBLI

ZJEDNOCZONYCH STOLARZÓW

w Warszawie, **Tłomackie** Nr. 6, — były Hotel Wileński.

Poleca umeblowania pokoi jadalnych, sypialnych, salonów, i posiada meble od najwykwintniejszych do najkonieczniejszej potrzeby, po cenach możliwie niskich, także wszelkie roboty tapicerskie i dekoracyjne, podług najświetniejszych żurnali (670-13-4)

PAROWA FABRYKA CUKIERKÓW

Angielskich, Karmelków,

CUKRU LODOWATEGO, CZEKOLADY I PIERNIKÓW

H. F. FLATT,

ulica **Plasia** Nr. 6, w Warszawie. 388-30-23

FABRYKA MEBLI ŻELAZNYCH

i wszelkich wyrobów żelaza kutego

F. BOJARSKIEGO,

w Warszawie, ul. **Chłodna** Nr. 6.

483 Handlującym odstępuje rabat. — Ceny niskie. 12-9



Pierwsza w Warszawie

Racyonalna Szkoła Fechtunku

J. MICHAUX

Ś-to Krzyska Nr. 29. 601-10-7

C. LESKI,

19 **Senatorska** m. 7.

FABRYKA STANIKÓW TRYKOTOWYCH

„**Jersey**“,

poleca nowości w stanikach trykotowych, zakietach i ubiorach dzieciennych z materiałów doborowych zagranicznych i krajowych, po cenach fabrycznych.

Wielki wybór woalek, fryz i wolantów. 633-13-6

Fabryka WYROBÓW PILNIKARSKICH

F. DĄBKOWICZ

Egzystująca od 1858 r. 572 8-5

przy ulicy **BIAŁEJ** Nr. 8, w Warszawie.

Medal Zasługi
Lwów 1877.

640-13-6

A. DREKIER
SPECYALNA FABRYKA POŚCIELI

Warszawa, Nowo **Senatorska** 2 i **Niecała** 2, poleca po najprzystępniejszych cenach: **Koldry** watowe, wojłokowe, flanelowe, pluszowe i pikowe, **Kapy**, **Dywaniki**, **Poduszki**, **Pierze**, **Puch**, **Łózka** żelazne, **Materace** włosiane, waldharowe, francuzkie z prawdziwej owczej wełny, **Sienniki** słomiane i z wełny drzewnej, **WATA** higieniczna z owczej wełny, lekka i ciepła na palta, okrycia i koldry.

Rok założenia: Wiedeń,
Lwów 1837. Warsz. 1887.

Wystawa Tkačka
Warszawa
List pochw.
1887.

ZARZĄD PIERWSZEJ SWOJSKIEJ FABRYKI OŁÓWKÓW

pod firmą

St. Majewski i S-ka,

poleca Szanownej Publiczności **OŁÓWKI**, nie ustępujące pod żadnym względem zagranicznym, co Szanowni protektorzy swojskiego przemysłu z łatwością sprawdzić mogą.

Fabryka wyrabia ołówki czarne we wszystkich stopniach twardości, t. j. od 1-go do 6-go, jak również i kolorowe.

Sprzedaż we wszystkich nieuprzedzonych, a chcących popierać młodociany przemysł krajowy sklepach materiałów piśmiennych tak w Warszawie jak i na prowincyi.

Adres fabryki ulica **Złota** Nr. 61.

652-6-5

Skład Futer
KAROLA ROTHER

(dawniej **RADAU**),

w dniu 9 b. m., przeniesionym został z pod № 5 na ulicę **BIELAŃSKĄ** № 1, róg **Senatorskiej**, wprost **W. Bruna**.

Magazyn znacznie powiększony i zaopatrzony w bogaty wybór wszelkich futer. — Przyjmuje wszelkie zamówienia.

Ceny przystępne. 660-6-4

Po 25 latach istnienia,
rozszerzywszy znacznie swój Magazyn i Pracownię

F. Woroniecki

ZEGARMISTRZ,

CZYSTA 2,

poleca: **Zegarki** z Genewy, z **Chaux de Fouds**, z **Loele**; **Zegary** Salonowe, **Regulatory**, dla kontroli, **Biorkowe** i **wiele** innych **nowości**.

Sprzedaż i naprawa z poręczeniem.



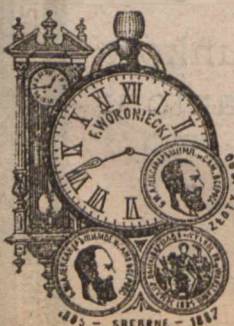
Fabryka Powozów i Bryczek

K. SZULC

egzystująca przy ulicy **Leszno** Nr. 52,

przeniesioną została na ulicę **Erywańską** № 7, posiada gotowe Powozy podług najświetniejszych fasonów elegancko wykończone, jak również **Wolanty** i **Bryczki** wszelkiego rodzaju.

648-10-4



SKŁAD MEBLI MAJSTRÓW STOLARSKICH

TAPICERNA WŁASNA.

w Warszawie
150 Marszałkowska 150
róg Zielonego Placu
na 1-em piętrze.
582-20-9

Warszawski Skład Porcelany

Po zupełnem przebudowaniu i odnowieniu otworzony został z dniem
1-m Października.

Poleca Szanownej Publiczności ogromny wybór serwisów porcelanowych, fajansowych i szklanych po cenach nadzwyczaj niskich.

Plac Teatralny, róg Bielańskiej
Józef Szyfner.

647-5-5

W Magazynie Jubilerskim W. MOCZYDŁOWSKIEGO

Nowy-Swiat 49,

złożoną została do sprzedania najwięcej dającym do dnia 1 Grudnia r. b. **Bransoleta złota**, wysadzana brylantami i opalami, wykwinnej roboty (antyk), wartości nominalnej Rsr. 200. Fundusz osiągnięty ze sprzedaży, przeznaczony na rzecz nowo budującego się Kościoła.

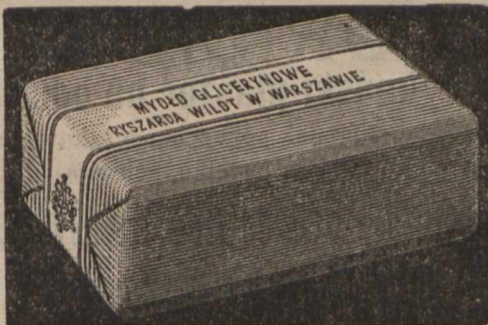
689-5-2

SPECYALNA FABRYKA PAROWA

Mydeł Glicerynowych

Woda Kolonńska

KWIATOWA.



Elksir wzmacniający zęby
(aux Bénédictins)
Savon Mousseleine
w sześciu zapachach.

RYSZARDA WILDT.

Ma honor polecić Szanownej Publiczności wyborową **Wodę kolonńską** i **Elksir wzmacniającego zęby** (aux Bénédictins). 687-12-2

RYSZARD WILDT. Plac Teatralny № 18.

MAGAZYN FUTER TYTUSA KOWALSKIEGO,

dawniej **J. PENKALA,**

przy ulicy Senatorskiej Nr. 10, w Warszawie.

Zaopatrzone zostały w znaczny dobór najpiękniejszych futer, jako to: soboli, tomaków, bobrów, lisów, oposów, popielle i t. p. na skórki i w błamach.

Futra gotowe damskie i męskie. Mufki, kołnierze i boa.

Piękne fasony sprowadzone z Paryża.

696-6-1

CENY UMIARKOWANE.

DOM BANKOWY

X. RADZISZEWSKI

W WARSZAWIE — HOTEL EUROPEJSKI.

OPERACYE KANTORU:

1. Kupno i sprzedaż papierów publicznych, oraz wypłata kuponów.
2. Wymiana walut, banknotów i monet zagranicznych.
3. Dawanie przekazów i wpłat do zagranicznych miejscowości.
4. Udzielanie zaliczeń na papiery publiczne.
5. Asekurowanie pożyczek premiowych I i II Emisji po 85 kop.
6. Sprzedaż na placu Warszawskim i wywóz zagranicę **Włny i Zboża.**

16-52-45

S. GAŚSIOROWSKI

Chmielna 35,

poleca:

Latarnie i Ample weneckie

z fabryki „Jedwabne“,

według modeli z **Kościola Ś-go Marka**, pałacu Dożów i innych pałaców włoskich w różnych stylach i cenach.

622-13-7



Oliwę Nicejską Vierge.
Oliwę Nicejską Surfingę.
Ocet stołowy.
Ocet kuchenny.
Ekstrakt i Essencję octową.
Sól kuchenną.

Oliwę do palenia.
Krochmal w różnych gatunkach.
Farbkę do bielizny.
Farby olejne.
Zaprawy do podłóg.
Perfumy.

ma zaszczyt polecić

584-8-5

SKŁAD MATERIAŁÓW APTECZNYCH

Wiktora Waligórskiego,

w Warszawie, Nowy-Swiat Nr. 38.

NOWOŚĆ.

Materace z oryginalnej Turkiestańskiej wielbłądziej wlny 3-poduszkowe, z dobrego drelichu, nader elastyczne, ciepłe i trwałe, przewyższające dobrocią wszelkie włosienne, tylko

rs. 9.

Materace sprężynowe z wierzchniemi materacami z tejże wlny

rs. 15.

Poleca **ZAKŁAD TAPICERSKI A. PISARSKIEGO**,
Nowy-Swiat Nr. 28. 634-6-6 Gwarancya 4-ro letnia.

Powróciwszy z długiej praktyki zagranicznej założyłem Nowy

ZAKŁAD KUŚNIERSKI

w Warszawie, **Tłomackie Nr. 2 miesz. 14.**

Przyjmuję do roboty futra damskie i męskie, oraz podejmuję się wszelkich robót w zakresie kuśnierstwa wchodzących wykonując takowe jaknajakuratniej i po cenach możliwie przystępnych, z czem się polecam się Sz. Klientelli

597-8-7

S. Sawatiuk.

Zakład przyjmuje futra na letnie przechowanie.

ZAKŁAD FREBŁOWSKI

JANINY MOTYLIŃSKIEJ

Żelazna 50,

przyjmuje zapis dzieci. 577-6-6

Kotłury bajowe, troki,
poduszki skórzane,
piersi i puch
i t. p.

MATERACE
z roślinnej wlny
hygieniczne b. tanie,
trwale.

Stale posiadamy wy-
bór wózków dziecin-
nych i kolebek.

Na składzie
100 numerów
łożek zel. od Rs. 2.80.

CZYSTA 2,
wielka
wystawa za kratą.

MAGAZYN
S. WROTNOWSKI,
Pościelowy

S. PRZEZDZIECKI

✕ Wybór materiałów.
Ceny umiarkowane. ✕

KOTZEBUE Nr. 2, róg Wierzbowej.
Specjalny Magazyn
UBIÓRÓW DZIECINNYCH
Mundury, Szynel i Bluzy dla uczniów.
KOTZEBUE Nr. 2, róg Wierzbowej.

567-10-10

„CORICIDE“

Amerykański plaster na odciski

(niezawodny środek pozbycia się takowych)

po kop. 35 za pudełko, polecają

Trzciński, Urbanowicz i Rózycki,

Skład Materiałów Aptecznych

FABRYKA ŚRODKÓW OPATRUNKOWYCH

i Laboratorium Chemiczno-Farmaceutyczne,

w Warszawie, Krakowskie - Przedmieście Nr. 17,
wprost kościoła po-Karmelickiego. 318-26-14

Regulatory na raty!

u W. OSTROWSKIEGO Zegarmistrza

Plac Ś-go Aleksandra Nr. 1S. 698-8-1

Na korku powinien być stempel firmy.



WINA



Koniak „Kizlarka“

z własnych Winnic i Gorzeln

M. J. ZURABOWA

w Kizlarze (Kaukaz).

Można dostać takowe w różnych składach w Warsza-
wie i na Prowincyi. (3-52 46)

GŁÓWNY SKŁAD W WARSZAWIE Senatorska 27.
FILJA Nowy-Świat Nr. 43.

Na korku powinien być stempel firmy.

Na korku powinien być stempel firmy.

Na korku powinien być stempel firmy.

PURIFIKATOR.

Przywilejowany przez Departament handlu i rękodzielnictwa Ministerium Finansów, zapobiega
tworzeniu się kamienia w Kotłach parowych, Lokomotywach, Lokomobilach i t. p. i usuwa
utworzony już kamień w takowych.

Kantor fabryczny: Krochmalna 92.

(za rogatką Wolską)

Na ządanie wysyła się franco sposób użycia i cennik.

542-6-8

Nowo-otworzony Magazyn

A. MARCINEK

Senatorska Nr. 6, vis à vis b. Szkoły Junkierskiej.

Kapelusze Habiga w ostatnich fasonach. Krawaty w wielkim wyborze.

Bieliznę męską. Skarpetki, Pończochy. Kaftaniki ciepło od 75 kop.

Chustki jedwabne i płócienne. Parasole od rs. 1 kop. 20 do 25 rs.

Szelki od kop. 40. Rękawiczki. Wyroby ze skóry i Przybory podróżne.

Poleca po bardzo niskich cenach.

6-6-8-3

Woda Mexico

Magistra Farmacyi H. WARĘSKIEGO.

Niezawodny środek przeciwko wypadaniu włosów,
tworzeniu się łupieżu, oraz nerwowym i reumatycznym
bólom głowy. 329-52-28

Główny Skład: Tłomackie Nr. 13, w Warszawie.

K. Kiedrzyński

Fabryka stempli Kauczukowych

egzystująca dawniej przy firmie

F. WIERZBICKI i S-ka

na ulicy Trębackiej i Nowy-Świat

z d. 8 Października r. b.

otwartą została pod

własną firmą

przy ulicy

Chmielnej

№ 20

w frontowym magazynie.

Reperacja wszelkich wyrobów
gumowych.

685-3-2

Ceny b. umiarkowane.

CUKIERNIA

róg Brackiej
i Alei Jerozolimskiej

WŁ. NOWICKIEGO.

Po gruntownem odświeżeniu całego lokalu i urządzeniu z ca-
łym komfortem, poleca się Sz. Publiczności wielkim doborem Ciast,
Cukrów deserowych, Herbatników, Czekoladek, Fruits glacés i t. p.
Nowość Torty Różanne, cieszące się niezwykłym uznaniem,
Pączki z konfiturą z róż, oraz Konfitury z róż w stoikach.

Obstalniki wykonywa z wzorową starannością i gustem.

Bilardy eleganckie w pięknej sali z wentylacją.

Oddzielny salon na czytelnie.

692-4-2

Ceny najprzystępniejsze.

Praktyczne, trwałe i tanie

maszyny i narzędzia rolnicze, poleca H. CEGIELSKI, Skład maszyn,

Filia w Warszawie, Nowy-Świat II.

(151-48-38)

Treść numeru: Refleksye. III.—Przyszłość średniej własności ziemskiej w Królestwie Polskiem. Część I-sza przez K. W. — Zyd, judaizm i zdydzenie ludów chrześcijańskich, przez Kaw. Gougenot des Mousseaux. (d. c.)—Na posterunku feljeton Kamiennego. — Z całego świata, przez E. Jerzynę. — Judaica. — Kronika bieżąca krajowa i zagraniczna. — Odpowiedzi redakcyi, — Ogłoszenia. — W odcinku: Czem się nie frymarczy! (powieść) przez Sileziusa (d. c.)